№ 226. Kraków, dnia 5 Października — Piątek. Rok 1883.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 złr. w. a.	12 złr. w. a.	6 złr. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	—
W miejscu	20	10	5	1 „ 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów. *Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszá się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara — Handel Szwakowskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Sukiennicach, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwikowskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (za 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość za wszystko przesyłać należy przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty która wynosi, miesięcznie:

W miejscu	**1** złr.	**80** c.
Z odnoszeniem do domu	**2** „	**10** „
Z przesyłką pocztową	**2** „	— „
	Kwartalnie:	
W miejscu	**5** złr.	
Z przesyłką pocztową	**6** „	
W państwie Niemieckiem	**7** „	

Projekt szkolny p. Marszałka.

II.

Lwów, 2 października.

(*Z. Z.*) Przechodzimy obecnie do tych punktów projektu marszałka, z któremi się nie zgadzamy, które zmianom pewnym ulegnąćby powinny — jedne ze względu na istotny interes szkół i oświaty, drugie z powodu ich niezgodności z ustawą państwową, a więc i niemożności uzyskania sankcyi.

W art. 1 po owem zasadniczem postanowieniu zmieniającem art. 12 ustawy z r. 1873 następuje bliższe tego objaśnienie:

„Istniejące dziś szkoły ludowe publiczne pozostać mają co do urządzenia swego w obecnym stanie tak długo, dopóki każda gmina nie otrzyma swej szkoły, lub do innej szkoły nie będzie przydzieloną".

Jest to konsekwencya naczelnej zasady — ale nie podobna jej przyjąć bez pewnych zastrzeżeń. Zbytecznem może byłoby to zastrzeżenie, iż słowa „w obecnym stanie" odnosić się nie mogą do tych pedagogicznych i dydaktycznych ulepszeń, które nie wymagają ofiar ze strony funduszu szkolnego, a są wywołane samym postępem pedagogii. Rzecz bowiem naturalna, iż autor projektu nie mógł mieć zamiaru, ażeby t a k i e ulepszenia ze szkół wykluczać. Że jednak innego rodzaju zastrzeżenia są konieczne, przekonywamy się z następnych dwóch ustępów artyk. 1 projektu:

„Wstrzymać więc należy na ten czas dalsze przekształcanie szkół istniejących na etatowe, tudzież powiększanie w nich liczby nauczycieli, wyjąwszy że gmina sama poniosłaby koszta lepszego urządzenia swej szkoły.

„W szkołach, w którychby obecna liczba nauczycieli z powodu wzmagającej się frekwencyi nie wystarczała, brak nauczycieli zaprowadzeniem nauki półdziennej zastąpić należy".

Że w myśl naczelnej zasady, na którą zgodziliśmy się, dalszą reorganizacyę, t. j. przekształcanie szkół nieetatowych na etatowe powstrzymać należy — na to z ciężkiem sercem zgodzić się musimy. Chodzi bowiem o pozyskanie funduszów na zakładanie nowych szkół, o oszczędność, którą w tym wypadku bez naruszenia czyjegokolwiek prawa osiągnąć można. Ale bezwarunkowy zakaz powiększania liczby nauczycieli jest już niemożliwy. Gdzie bowiem gmina spełniła już swoje wobec szkoły obowiązki i spełnia je przez cały szereg lat — tam ma ona prawo, ażeby w s z y s t k i e jej dzieci do szkoły uczęszczały i znalazły w niej pomieszczenie. Przymus szkolny, w połączeniu z ponoszeniem ciężarów na rzecz szkoły, jest nietylko obowiązkiem, ale i prawem rodziców — a odesłanie do domu dziecka, które się do szkoły zapisać chciało, jest dla nas czemś niepojętem, i co stanowczo wykluczonem być powinno.

Jeżeli więc frekwencya tak się wzmoże, iż drugi nauczyciel przyjętym być musi, tam żadną miarą nie można „wstrzymać powiększenia liczby nauczycieli". Nauka półdzienna zaś ani nie może i nie powinna być wszędzie zaprowadzoną, ani też będzie mogła wszędzie zastąpić brak nauczycieli. Może ona być zaprowadzona w szkole wiejskiej, gdzie ze względu na rolnicze zatrudnienia może to być pożądanem — nigdy zaś w miastach, gdzie dziecko przez pół dnia pozostając bez zajęcia byłoby rzucone na pastwę wszelkich skutków próżniactwa, i gdzie z powodu wyższego stopnia szkoły ludowej i większego zakresu nauki, półdzienna nauka nie wystarczy. Że zaś tam, gdzie się do szkoły zapisze 160 do 200 dzieci — półdzienna nauka nie zastąpi drugiej siły nauczycielskiej — dowodzić nie potrzeba. Można więc wstrzymać powiększanie liczby nauczycieli tylko tam, gdzie półdzienna nauka jest dopuszczalną, t. j. na wsi, i tylko w takim razie, jeżeli liczba dzieci nie przenosi 160, tak że półdzienna nauka zastąpi brak drugiego nauczyciela. W miastach, tudzież na wsi o ile ta cyfra dzieci przekroczoną będzie, przyjmowanie dalszych sił nauczycielskich jest niezbędne. To nie jest ani „doskonalenie" ani „reorganizacya" szkoły — to tylko uczynienie zadość najistotniejszej potrzebie i nabytym prawom rodziców.

Drugi artykuł noweli, mocą którego każda gmina licząca 40 dzieci w wieku szkolnym, która nie ma dotąd swojej własnej szkoły publicznej, ani do żadnej innej nie jest przydzielona, winna sama lub w połączeniu z gminą sąsiednią otworzyć szkołę publiczną najdalej w 10 latach od ogłoszenia ustawy — przyjmujemy bez zastrzeżeń, popieramy z entuzyazmem, na jaki nas tylko stać, i pragniemy najgoręcej, aby on niewątpliwie w życie wprowadzonym został.

Art. III. orzeka, że „szkoła ta może być początkową, czyli tymczasową tylko, nauka w niej będzie półdniową i ograniczać się może do religii, czytania, pisania i rachunków, zwłaszcza pamięciowych". Tymczasowy charakter tych szkół jest zupełnie naturalną rzeczą. Cała ustawa jest przejściową, na lat dziesięć obmyśloną — ma ona na celu, żeby przez te dziesięć lat w s z ę d z i e pozapalać kaganki oświaty, skoro na pochodnie nas nie stać — a potem będzie można stopniowo coraz pełniejsze rozniecać światła. Na tymczasowość zatem tych szkół na półdniową w nich naukę — zgoda. Ograniczenie jednak tej nauki na wymienione wyżej przedmioty z dwóch przyczyn jest niemożliwe: naprzód ze względu na cel szkoły, a powtóre ze względu na niemożność uzyskania sankcyi.

Co do celu szkoły — to rzecz wiadoma, że mechaniczna nauka czytania nie osiąga żadnego skutku. Dziecko, które nauczy się rozpoznawać litery, składać je w zgłoski i słowa, ale nie nauczy się myśleć, i rozumieć tego co czyta — stać będzie ściśle na tym samym stopniu oświaty, jak gdyby wcale nie było chodziło do szkoły. Nawet i nauka czytania samego będzie straconą, bo go ta mechaniczna nauka nie zachęci do czytania, i wyszedłszy ze szkoły po jakimś czasie czytać zapomina. Na taką szkołę szkoda pieniędzy. Ażeby z pożytkiem nauczyć się czytać, ażeby ta szkoła istotnie służyła o ś w i a c i e ludu, trzeba ucząc czytać zarazem uczyć myśleć. To zaś odbywać się może tylko na podstawie jakiegoś p r z e d m i o t u, objętego książką do czytania. Te przedmioty mają być najprostsze, najprzystępniejsze, n a j p o t r z e b n i e j s z e, ale one muszą b y ć, i nauczyciel musi je wyjaśnić, dziecku przystępnemi uczynić i tak je z nim opracować, aby dziecko przedmiot ten zrozumiało i zapamiętało. Nauka czytania zatem musi obejmować i mieścić w sobie inną jeszcze naukę — która w języku pedagogicznym nazywa się nauką oświecenia. Zakres jej może być szczuplejszym lub szerszym wykluczyć jej całkiem nie można.

A nie można tego uczynić i z tego jeszcze powodu, że ustawa tak sformułowana jak powyżej, nie mogłaby otrzymać sankcyi. Artykuł 3. noweli szkolnej wymienia przedmioty które m u s z ą być w szkole ludowej nauczane — w drugim zaś ustępie powiada, że „z a k r e s, w k t ó r y m t e p r z e d m i o t y m a j ą b y ć n a u c z a n e, stosuje się do stopnia, na jakim szkoła się znajduje ze względu na rozporządzalne siły nauczycielskie". Więc z a k r e s tych przedmiotów może być obszerniejszy lub ściślejszy — one same jednak być m u s z ą. Ten artykuł nas obowiązuje, co do niego nie masz dla Galicyi wyjątku, i ustawa, którąby z niego tylko cztery przedmioty wyjęła, wykluczając resztę — nigdyby nie otrzymała sankcyi.

Należy więc powiedzieć — że szkoła tymczasowa obejmie w s z y s t k i e przedmioty szkoły ludowej, ale g ł ó w n i e u w z g l ę d n i wymienione w noweli cztery przedmioty. Tylko takie sformułowanie daje możność uzyskania sankcyi — tylko ono usunie niebezpieczeństwo, iż w tych szkołach będzie się tylko mechanicznie uczyć czytania.

Rozbiór dalszych artykułów zastawiam do następnego listu.

Czas stracił już resztkę przedmiotowego sądu, jaka mu jeszcze z lepszych jego czasów pozostała, i niekiedy przebijała się przez gęstą mgłę uprzedzeń i niechęci. Pisząc tymi dniami o wnioskach, jakie w Sejmie do laski marszałkowskiej wniesiono — poświęca także wnioskowi posła Romanowicza kilka uwag. Posądza wnioskodawcę o plagiat — pisze bowiem, że wniosek ten przed paru laty był w Wydziale krajowym poruszony, ale jako niepraktyczny zarzuconym został — a teraz wnioskodawca za swój go podaje! Jak gdyby ktoś był obowiązany i mógł wiedzieć co w Wydziale krajowym „poruszonem" było! Wszak wiadomo, że co nie jest u c h w a ł ą Wydziału, to się do wiadomości publicznej nie dostaje. Powtóre — gdyby nawet tak było, to ani Wydział krajowy, ani żaden z członków jego nie wziął patentu na własność tego poruszonego a zarzuconego wniosku, i każdy poseł ma prawo pomysł taki, gdy go uzna praktycznym, w Sejmie jako wniosek podnieść. Projekt, obecnie jako wniosek na porządek dzienny obrad Sejmu wniesiony — był w kraju za pomocą naszego pisma od kilku miesięcy znany, a jednak nikt z zarzutem plagiatu nie wystąpił. Nakoniec możemy zapewnić *Czas*, że poseł Romanowicz myśl tę rozwinął był jeszcze w r. 1876 na zgromadzeniu wyborców w Samborze, gdy go zainterpelowano, zkąd weźmie fundusze na spełnienie produkcyjnych zadań budżetu krajowego, które w swej mowie kandydackiej był rozwinął.

Dalej powiada *Czas*, że wniosek ten jest obliczony tylko na chwilowy efekt, że jest pustym strzałem. Sądzimy, że samo publicystyczne przygotowanie tego wniosku najlepszem jest odparciem tego zarzutu. Dla chwilowego efektu wniosek taki czyniąc, nie byłby wnioskodawca tyle pracy poświęcał na przysposobienie mu gruntu.

Jeżeli wreszcie *Czas* dziwi się, jak mógł z tym wnioskiem wystąpić poseł, który przed rokiem był przeciwny ugodzie indemnizacyjnej — to płytki ten zarzut jest plagiatem, popełnionym przez *Czas* na — *Gazecie Krakowskiej*, która z nim wystąpiła wówczas, gdy poseł Romanowicz pracę swą w *Nowej Reformie* drukował. Nazywamy zarzut ten płytkim — bo okoliczność, że wnioskodawca był przeciw ugodzie, nic nie przeszkadza temu, ażeby po u c h w a l e n i u owej ugody przez Sejm, stworzony nią faktyczny stan rzeczy wziąć za punkt wyjścia finansowego planu na przyszłość. Miałżeby *Czas* nie wiedzieć, że w praktycznej polityce musi się fakta dokonane brać za punkt wyjścia w działaniu, chociażby się nawet prawności tych faktów nie uznawało? Byłoby to wielką naiwnością ze strony *Czasu*, gdyby nie było... czemś innem!

Sądownictwo w Galicyi.

II.

Cyfra powyższa bardziej jeszcze wyda się rażącą jeżeli się zważy, że Galicya ma daleko mniej domów więziennych jak inne prowincye i że sądy karne równocześnie są domami kary i że wykonanie kary idzie na rachunek dotyczącego sądu obwodowego.

Jeżeli się cyfrę ogólnych wydatków na wymiar sprawiedliwości w prowincyach assygnowaną 16,700.717 złr. wynoszącą podzieli przez liczbę mil kwadratowych całej Cislitawii t. j. przez 5.448, to wydatek na koszta sądownictwa na jedną milę kwadratową powinien wynosić przeciętnie 3061 złr., tymczasem wynosi tenże w Galicyi wraz z Bukowiną tylko na każdą milę kwadratową 2365 złr. czyli mniej o 696 złr. na każdą milę kwadratową.

Cyfry wszystkie powyższe osiągnięte na podstawie średniej przeciętnej byłyby o dużo jeszcze jaskrawszemi, gdyby się już nie niemieckie prowincye lecz np. Czechy porównało z Galicyą łącznie z Bukowiną.

Czechy mają 943 mil kwadratowych w przestrzeni, o $5^1/_2$ milionach ludności, Galicya wspólnie z Bukowiną ma przestrzeni 1616 mil kwadratowych i przeszło $6^1/_2$ miliona ludności. Mimo to Czechy mają (aczkolwiek co do przestrzeni nie wynoszą o wiele więcej jak połowę Galicyi z Bukowiną) 16 sądów obwodowych, krajowych i handlowych i 202 sądów powiatowych, a zatem o 3 sądy kolegialne i 28 sądów powiatowych więcej.

Rekapitulując wszystko co się wyżej powiedziało, braknie w Galicyi:

1). Jedna posada wiceprezydenta sądu wyższego z płacą i dodatkiem razem 7000 złr.

2). 4 posady radców sądu wyższego po 3280 złr. t. j. 13.120 złr.

3). 5 posad prezesów sądów obwodowych po 3.660, t. j. 18.300 złr.

4). 37 posad radców sądu krajowego po 2360 złr. t. j. razem 79.320 złr.

5). 18 posad sekretarzy po 1720 złr. t. j. 30.760 złr.

6). 40 posad adjunktów kolegialnych po 1540 t. j. razem 61.600 złr.

7). 71 posad sędziów powiatowych po 1640 złr. t. j. razem 116.440 złr.

8). 5 posad prokuratorów po 2620 złr. t. j. 13.100 złr.

9). 10 posad zastępców prokuratoryi po 1740 złr. t. j. 17.400 złr.

10). 14 posad płatnych auskultantów po 600 złr. t. j. razem 8.400 złr.

11). 14 posad płatnych auskultantów po 500 złr. t. j. 7.000 złr.

12). 326 posad urzędników manipulacyjnych hipotecznych i rachunkowych. Biorąc za podstawę 10-tą rangę po 1100 złr. t. j. razem 358.600 złr.

13). 230 posad sług i dozorców przeciętnie po 350 złr. t. j. razem 80.500 złr., czyli łącznie 811.540 złr.

Do kwoty tej należy jeszcze doliczyć płacę dyurnistów, wynagrodzenia, czynsze, pauszalia, zapomogi, utrzymania budynków, emolumenta, mundury straży i opłaty funkcyonaryuszów prokuratoryi, co wszystko wedle liczb przeciętnych wynosi 240.000 rocznie. Galicya wraz z Bukowiną jest więc rocznie uszczuploną w budżecie ministerstwa sprawiedliwości o 1,051.540 złr. i wyrównania tej nieprawidłowości domagać się winni nasi posłowie w Radzie państwa. Kreowanie 5 nowych sądów obwodowych i 71 sądów powiatowych sprowadziłoby wydatek nadzwyczajny co do zakupna budynków, a względnie adaptacyi na ten cel wynajętych. Biorąc za podstawę koszta otwarcia sądu obwodowego w Wadowicach tj. 60.000 złr. a sądu powiatowego w Mszanie 4000 złr., wydatki te nadzwyczajne wynosiłyby łącznie 584.000, którebу rozłożyć można na przeciąg trzech lat po 200.000 złr.

Nie przypisując sobie nieomylności wystąpić już z góry wypada przeciw zarzutom, jakie trafić mogą powyższe zestawienia, i tak, znajdą się tacy co powiedzą: nie macie kolei, nie macie dróg. Zarzuty te są atoli błahymi, — jeżeli się zważy iż w okręgu sądu krajowego wyższego w Krakowie, każdy sędzia urzędować musi w 2 językach t. j. polskim i niemieckim, a we lwowskim okręgu nadto w ruskim i rumuskim. Podczas gdy w niemieckich prowincyach prawie każde pismo do sądu weszłe zredagowane zostało przez adwokata, u nas takowe albo sam sędzia tworzyć musi manudukując stronę, albo musi czytać i uzupełniać babraninę i smarowidło pokątnych pisarzy, każdą sprawę mocno utrudniającą. I tak: Wiedeń sam przy jednomilionowej ludności ma $2^1/_2$ razy tyle adwokatów ile ma Galicya łącznie z Bukowiną na przeszło $6^1/_2$ miliona ludności. Sędzia we Wiedniu nie potrzebuje się umysłowo natężać przy wydaniu wyroku cywilnego, potrzebuje się tylko przychylić albo do zdania skarzącego lub do zdania skarzonego, a w obu wypadkach ma za sobą powody podane przez adwokata. Zresztą jest to zdaniem powszechnie znanem, a przez sąd najwyższy w Wiedniu aprobowanem, że nie ma trudniejszych sporów jak procesa gruntowe włościańskie w Galicyi, któreby mało który z kandydatów na sędziów w prowincyach niemieckich wogóle rozstrzygnąć potrafił.

Faktem jest, że z powodu biedy, nędzy, niskiego stopnia wykształcenia, nigdzie nie ma tyle procesów karnych, co w Galicyi i na Bukowinie. Ale ta okoliczność właśnie głównie przemawia za równouposażeniem sądownictwa we wszystkich prowincyach.

Znajdą się i tacy, co powiedzą, że mimo wskazanego braku sił sędziowskich i tak w kraju naszym nie ma stagnacyi w wymiarze sprawiedliwości. W tym względzie odsyłamy tak twierdzących do licznych artykułów dziennikarstwa naszego, które podnosi bardzo liczne a słuszne jeremiady; a nawet wątpić należy, czyby się znalazł choć jeden mąż stanu w Galicyi, któryby

---

Z wystawy starożytności z czasów Sobieskiego w Sukiennicach.

Wrażenia i uwagi.

(Dalszy ciąg.)

Przechodzimy do okazów właściwie należących do męzkiego rodu, a przedewszystkiem do tak dobrze reprezentowanej broni, uzbrojenia i uprzęży koni i t. p.

Cały zasób kosztownych przedmiotów kobiecej gotowalni, jaki migoce blaskiem brylantów, złota i kosztownych pereł a kamieni na wystawie naszej — wdzięczne, a barwne kobierce, gobeliny i tkaniny cudowne, nie są w stanie zagłuszyć tego wrażenia, jakie w nas budzi, nagromadzenie tyle broni i uzbrojenia — tyle pamiątek walki w trofeach u stóp tronu Sobieskiego porzuconych. Wojny długie i ciężkie Polski XVII wieku zaznaczyły się na wystawie doborem pamiątkowych szabli, uzbrojeń, broni palnej i różnego rodzaju lanc, dzid i kopij. Ci, których portrety świecą z wysokości ścian wystawy, mile patrzą na ten nagromadzony oręż — na te narzędzia swojego rzemiosła, na te wspaniałe ubranie towarzysza wojennych wypraw swego konia w strojnem ubraniu tryumfatora dźwigającego. A jak te wspaniałe i kosztowne rzędy na konie przypominają nam uroczyste wystąpienia rycerzy po walce, tak namioty, jatagany, krzywe tureckie szable, mówią o zwycięstwach polskich nad wschodem — to łup wojenny krwią okupiony. A tu znów gdzieś resztki zdobyczy przez Czarneckiego, sprzętów Szwedzkiego króla — więc buławy i buzdygany, oznaki wojennych stopni i te ryngrafy z świętym wizerunkiem, co opieką wiary broniły piersi rycerza z pod Wiednia... Są tu świętości rodowe, namacalne wspomnienie wielkości przodków i ich zasług osobistych zlewających uznanie narodu na potomków — są pamiątki królewskie i hetmańskie — to co dziś jest wspólną własnością naszej chwały i narodowych wspomnień.

Ale, ażeby z tych nagromadzonych kawałków uzbrojenia — z tych gołych kling, z tych kolczug, karacen i misiurek, koncerzy karabel, hełmów, buzdyganów odtworzyć sobie rycerstwo polskie XVII wieku, potrzeba zaiste fantazyi niemałej, i tego talentu z jakim nam właśnie żołnierstwo polskie tej epoki, odtwarza autor powieści o g n i e m i m i e c z e m. Pod wrażeniem mistrzewskiego opowiadania Sienkiewicza, oglądamy mimowolnie ten zbiór broni i uzbrojenia, i udaje nam się to wszystko uporządkować do ładu i tworzyć zbrojne hufce co Sobieskiego do zwycięztw wiodły. Oto pod sztandarem nadwornym Lubomirskich z herbem Szreniawa i napisem *Nomen sibi fuit eundo*, którego drzewce jakoby okręcone rzemieniem i pokryte aksamitem czerwonym Nr. 453 zbierają się roty husarskie, pancerne i kozackie — gwardya nadworna tego rodu ma swój proporzec Nr. 454 — w dwa zęby z jedwabnej kanarkowego koloru materyi, wycięty z herbem i napisem *Pretium non vile laboris*. Drzewce zielono malowane nie zbyt długie, bo nad nim wśród bitwy ma panować inny znak — B u ń c z u k h e t m a ń s k i trzymany przez b u ń c z u c z n e g o. Oto jedyny pozostały jego egzempiarz — ta długa kopia z sępim skrzydłem i szponami u wierzchu po niżej grotu — Olbrzymi kosz pokryty materyą żółtą, z dala daje się spostrzegać, zamknięty po niżej skrzydła — Znak ten hetmański stojący obok tronu Sobieskiego, przechowuje u siebie ks. Tadeusz Lubomirski jako rodową relikwię.

Z rot husarskich mamy na wystawie liczne zbroje żelazne, hełmy — skrzydła i kopie sławne. — Z rot pancernych kolczugi i misiurki — kaftany skórzane pasy i t. p.

Zbroja pełna XIV i XV wieku, w miarę udoskonalenia artyleryi i broni palnej, ustępuje powoli lżejszemu uzbrojeniu. A jak przez cały ciąg średniowiecza widzimy co chwila udoskonalenia, w kształcie hełmu i kirysu, można powiedzieć, że zbroja polska XVII wieku, jest wyrazem najwyższej lekkości i swobody ruchów ubranego w nią jeźdźca. Porzucono zupełnie uzbrojenie dolnej części ciała i zbroja husarska złożyła się z dwóch blach na piersi i plecy — z naramienników i karwaszy a rękawic. Razem z tylną częścią hełmu składa się w części z obręczy płaskich zachodzących jedna na drugą, a ztąd poddających się łatwo i swobodnie wszelkim ruchom. Szyi broni ryngraf, czyli obojczyk. Otóż zbroje husarskie jakie katalog pod Nr. 201, 203, 205 i te najkorzystniej ułożone na manekinach przy ołtarzu cudownego obrazu na koniach pochodzące z Podhorzec, mają kirysy złożone dołem, to z czterech, to więcej pasów, a często cały kirys jest żebrowany z przodu, gdy tylna blacha gładka mieści naddatki na przyczepienie j e d n e g o s k r z y d ł a. Bogatsze uzbrojenie, odznacza się obramowaniem żeber brązem i nabijaniem guzikami, lub rozetkami brązowemi. Charakterystyczną ozdobą na piersiach są brązowe medaliony z św. Jerzym i Matką Boską, i zawsze krzyż w kole à j o u r wycinany. Krzyżyk zdobi także obojczyk. Najpiękniejszym jako wyrób polerowany jest stalowy kirys Floryana Rzewuskiego, pochodzi z Podhorzec, równie i ten pod Nr. 204. N a r a m i e n n i k i u zbroi husarskich zwykłych, aby nie tamowały ruchów są złożone z żeberek licznych — k a r w a s z e są kształtu łódek zamykanych dołem klapkami stalowemi — Śliczne karwasze Nr. 227 kat. polerowane i nabijane złotem na sposób wschodni. Rękawice z łusek stalowych na skórze przyczepianych, a więc właściwych karacenic; byłyby uzbrojeniem rąk husarskich, gdyby polegać można na komplecie zbrój husarskich przysłanych z Podhorzec. Nie zdaje nam się to jednak dość wygodnem przy trzymaniu kopii. Sprawę skrzydeł rozwiązują okazy wystawy w ten sposób że pióra sępie oprawne są w drzewo, uczepione u blachy tylnej kirysa. Dobrze to było do twarzy szeregowcom — ale towarzysz husarski miał oprawę srebną jaką widzimy w skarbcu częstochowskim. Rysunki XVII wieku dają husarzom po dwa skrzydła.

R o t y p a n c e r n y c h posługują się koszulkami drucianemi, czyli k o l c z u g a m i — na głowie u nich leżą misiurki — Okazów kolczug nie brak jak n. p. Nr. 217 i 218 ze zbiorów P. Umińskiego. Nr. 216 ma u kołnierza i u zębów dolnych kółka brązowe stanowiące ozdobę piękną — kolczuga ta jest pamiątką po Hetmanie Jabłonowskim — Uderzyła mię pięknością kolczuga cała z kółek nadzwyczaj drobnych brązowych spleciona, błyszcząca jak złota — forma jej wskazuje jednak pochodzenie wschodnie. H e ł m ó w p o l s k i c h z obsłoną karku żebrowaną — z uosalem, to jest spuszczającym się drutem żelaznym zakończonym strzałką, dla zakrycia pod nosem twarzy i z klapami o otworach sercowych na uszy — jest kolekcya znaczna.

Należą one do zbroi husarskiej i nie wiele naliczyć moglibyśmy ich odmian. Ozdobą ich są rozetki brązowe, guzy stalowe, pasy złocone. — Hełmy tej formy są właściwe Polsce, znawcy francuscy chcą w nich widzieć pochodzenie moskiewskie. Inny rodzaj hełmów husarskich ma przy zachowaniu powyższej charakterystyki grzebień, jak u francuskich i niemieckich, tej epoki. Ciekawe piechotne hełmy nadesłano z Podhorzec, nie mają one ochrony karku i daszka nad oczyma i wyglądają jak przewrócone kociołki, ozdobione pasami brązowemi.

Z uzbrojenia husarza polskiego mamy jeszcze dwa okazy owych sławnych k o p i j (oryginały z Podhorzec), ze swemi długimi proporcami i jedyny k o n c e r z. Pochwa jego jest stalowa i inkrustowana złotem a ozdobiona turkusami; koncerz taki jest to wielki miecz prosty przytwierdzony pod lewem udem jeźdźca do siodła, a używany w tłoku po zrzuceniu kopij. Należał on zapewne do pułkownika roty, sądząc po przepychu, jest zaś pomieszczony na wystawie w witrynie zbiorów kurnickich dokąd przynależy. Kolekcya b u z d y g a n ó w jest wspaniała: stalowe, nabijane złotem, w kurnickich zbiorach są najpiękniejsze, oznaka stopnia wojskowego i broń zarazem, buzdygan przybiera — jak widzimy na wystawie — rozmaite kształty i liczbę swych piór i technikę ozdób. Buławy, jako właściwej oznaki godności hetmańskiej, niespostrzegamy na wystawie. — Zbroje pamiątkowe królewskie rozbiegły się po obcych światach, ma po Sobieskim karacenę Drezno i użyczyło jej Wiedniowi na wystawę. Pocieszamy się jej widokiem fotografowanym i rysunkiem we wzorach sztuki hr. Przezdzieckiego pomieszczonym. Wspaniała ta karacena, niemniej jednak i ta nasza k a r a c e n a po hetmanie Jabłonowskim, u stóp popiersia Sobieskiego ustawiona, należy do pięknych okazów i daje nam pojęcie o zbroi drezdeńskiej Sobieskiego. Składa się z płatu na piersi, innego na plecy, dwu naramienników i hełmu. Na skórze jeleniej naszyte są łuski stalowe zachodzące na siebie jakby pudełeczka cylindryczne, wszystko obszyte aksamitem pąsowym. Hełm równie pokryty łuską, niepięknie wygląda. Zbroja taka jest ciężką, ale poddaje się ruchom ciała swobodnie i ztąd tak chętnie przez króla Jana III zawsze była noszoną, jak to widać na jego portretach prawie wszystkich. (D. c. n.)

twierdził, iż wymiar sprawiedliwości jest takim, jakim być powinien. Wszędzie przeciążenie, wszędzie zastój, wszędzie przedstanowcze załatwienia, szybery i tym podobne. Wszędzie straszne wysługiwanie się bezpłatnymi auskultantami, których mamy w Galicyi 69 i bezpłatnymi praktykantami, których cyfra dochodzi już *drugiej setki!!*

Zresztą, ileżto aktów sądowych przez osoby niepowołane załatwionych jest nieważnych, w iluż to procesach sąd wyższy znosi z tej przyczyny po latach procesowania się, całe postępowanie.

Niechże przeciwnicy oddania sprawiedliwości w tym względzie Galicyi, zważą na powiększenie agendy, jaka powstała przez zaprowadzenie od niedawna ksiąg gruntowych.

W całym świecie cywilizowanym, do którego i my jako mieszkańcy środkowej Europy należeć chcemy, wymiar sprawiedliwości jest ciężarem w budżecie państwa. W krajach z tej strony Litawy rząd z wymiaru sprawiedliwości ma jeszcze czysty zysk w wysokości około 12 milionów. W sądach w Galicyi i Bukowiny trzy piąte całej agendy sądowej stanowią sprawy karne pociągające za sobą li tylko wydatki, dwie piąte sędziów zajmujących się sprawami czysto cywilnemi przynosi państwu następujące korzyści, i tak:

1) dochody ze stempli wynoszą:	
w Galicyi	1.355.000 złr.
na Bukowinie	170.000
2) za blankiety wekslowe wynosi dochód: w Galicyi	106.500
na Bukowinie	21.500
3) od przeniesienia tytułu własności pobiera skarb państwowy w Galicyi	900.000
na Bukowinie	95.000
4) od przeniesienia majątku w Galicyi	305.000
na Bukowinie	30.000
5) od przeniesienia nieruchomości w Galicyi	378.000
na Bukowinie	25.000
6) od intabulacyi w Galicyi	150.000
na Bukowinie	12.000
7) taksy od wyroków wynoszą w Galicyi	30.000
na Bukowinie	4.000
8) taksy depozytowe wynoszą w Galicyi	25.000
na Bukowinie	2.000
9) Należytość od interesów prawnych i dokumentów przynosi skarbowi państwa w Galicyi	183.900
na Bukowinie	14.100
10) taksy od protokołowania firm w Galicyi	1.000
na Bukowinie	250
Ogół wszystkich tych dochodów wynosi	3.809.250 złr.

czyli innemi słowy dochód ten zarobiony przez dwie piąte wszystkich sędziów pracujących w sprawach cywilnych, pokrywa prawie w zupełności wszelkie wydatki połączone z wszechstronnym wymiarem sprawiedliwości w Galicyi. Przyspieszenie wymiaru sprawiedliwości przez powiększenie sił wróciłoby niezawodnie skarbowi państwa poczyniony a produkcyjnie użyty wydatek.

Nasza młodzież prawnicza puszcza się w dwóch trzecich częściach na karyerę sądową. Obowiązkiem kraju jest za wszelkie prace dla kraju przedsiębrane, pracujących odpowiednio wynagrodzić.

Podczas, gdy w niemieckich prowincyach od wstąpienia do sądu do dnia nominacyi na adjunkta, upływa cztery lata, u nas trzeba być dwa lata bezpłatnym praktykantem, dwa lata bezpłatnym auskultantem, dwa lata płatnym auskultantem z płacą pięćcet złr. i dwa lata płatnym auskultantem z płacą sześćset złr. Innemi słowy, jeżeli się nie ma majątku, trzeba być nędzarzem, zadłużyć się, a popadłszy raz w długi, pozostać w szponach lichwiarskich w ciągu całej karyery sędziowskiej.

Na nic się nie przydadzą wszelkie lustracye sądów, wydawanie normaliów, robienie wykazów, zapisków i tej podobnej papierowej kontroli. Kto w ministerstwie ma w tym względzie jeszcze jakie wątpliwości, jak np. p. radca ministeryalny Fellner v. der Arlt, który ma być przeciwnym wszelkiemu powiększeniu sądownictwa w Galicyi, niech zechce przestudyować parę tuzinów galicyjskich procesów ustnych, pisemnych, awizacyjnych, prowizoryalnych, kilka konkursów, kilka pertraktacyj, niech zajrzy w procesa karne, a przyjdzie do przekonania, iż i najcudowniejsze ustawy muszą być spaczone dla braku, powtarzamy strasznego braku sił sędziowskich. Jakżeż to hojnie, co do liczby, chciał wyposażyć minister Schmerling w roku 1850 sądy w Austryi! Ministerstwo Hohenwarta w swym programie poszło jeszcze dalej, chciało bowiem dla Galicyi utworzyć nawet odrębny sąd najwyższy we Lwowie! My nie żądamy tego wszystkiego, żądamy tylko postawienia na równi co do liczby sędziów z innemi prowincyami wielkiej monarchii, do której należymy. Posiadający zaufanie zarówno monarchy, jak i kraju, namiestnik Zaleski, zapytany o zdanie, potwierdzi z ręką na piersi, iż wymiar sprawiedliwości w Galicyi jest takim, jakim być nie powinien. Tego samego zdania i zapatrywania jest niezawodnie i minister Ziemiałkowski, były długoletni adwokat lwowski. A do Ekscelencyi Dunajewskiego puka młodzież polska z Galicyi, prosząc, ongi swego profesora prawa, by im lepszą przyszłość zapewnił, choćby na to i centraliści narzekać mieli. Odpowiedź na ich narzekania krótka:

„Gdyście byli u steru rządu, robiliście wszystko dla waszych prowincyj, robiliście więcej, jak należało z krzywdą Galicyi. Ja dziś poprawiam tylko to, co nie odpowiada wzniosłej zasadzie cesarza *gleiches Recht für Alle.*“

W końcu spodziewamy się, że i minister pobratymczego nam narodu czeskiego, dr. Prażak, zechce wreszcie uwzględnić jednogłośne żądanie kraju, domagające się najusilniej zrównania Galicyi i Bukowiny co do liczby sędziów, choćby nie z Czechami, tak bogato uposażonymi, ale z innymi krajami, z tej strony Litawy.

Mowa posła Madejskiego.

Miana na posiedzeniu Sejmu d. 1 października.

(Dokończenie.)

Zastanówmy się teraz, jakie są sądy nasze? Jak oddziałała na nie procedura? Tu mówię i ze spostrzeżenia i z własnego doświadczenia bo przez dłuższy czas byłem i sędzią. Kiedy przed oczyma mam obraz sędziego naszego, i porównam go ze sędziami innych państw, oderwanego od rzeczywistego świata, przykutego do owej wiszącej w powietrzu prawdy formalnej i szamocącego się z tą niezwyciężoną liczbą numerów, które ma załatwiać, z licznymi wykazami, których ciągle od niego żądają, a które gdyby je chciano zestawić w statystykę, tylko do najmylniejszych wniosków naprowadzić mogą sędziego, któremu zasada odmówiła prawa własnego rozumu, który *ex oficio* zaprzeć się musi własnego swego przekonania według zasady *quod non in actis, non est in mundo*, sędziego, któremu zagwarantowano konstytucyjną niezawisłość, zapomniano jednak o tem, że niezawisłość bez jawności jest niemożliwą, (oklaski i brawa) to czołem biję przed stanem sędziowskiem, ze takim jest jeszcze, jakim jest dzisiaj. Jednakowoż ten stan upada ogromnie, upada pod brzemieniem pracy fizycznej, bo jej podołać nie może, upada w skutek zniechęcenia, upada w skutek tego, że pracuje i nie widzi żadnych praktycznych rezultatów swojej pracy, a w tym upadku może się zatracić poczucie obowiązków dla społeczeństwa. Ten tak ważny czynnik społeczeństwa naszego już sam przez się zasługiwałby na to, żeby go podnieść a dźwignąć go można tylko zasadniczą ożywczą reformą procedury w tym kierunku, jaki wytrzymał i pod tym względem próbę doświadczenia w innych krajach. A adwokatura nasza? Pomimo niesłychanych wad procedury trzymała się ona długo i to tak długo, jak zdołały ją utrzymać nasze stare i niespożyte tradycye, jak długo mianowicie kandydat adwokacki czuł, wiedział i doświadczał, że ażeby otrzymać nominacyę na adwokata, potrzeba mu nietylko dobrej praktyki i dobrych egzaminów, ale dobrej reputacyi już przedtem ustalonej, zanim adwokaturę otrzymał. Tymczasem do adwokatury wprowadzono wolność, ale znów zapomniano o tem, że wolność bez kontroli jawności jest niemożliwą dla społeczeństwa. Postawiono wolność na gruncie manchesterskim czysto ekonomicznym i powiedziano: bijcie się o byt! — Dzisiaj chcą tę wolność ograniczyć, ale to się już nie da, nie pomoże tu *numerus clausus*, pomoże tylko zasadnicza reforma procedury ogólnej, dopomoże jawne i ustne postępowanie, bo tylko pod światłem jawności i kontroli opinii, konkurencya wolnej adwokatury może przynieść takie owoce, jakie zamierza osięgnąć wolnością, gdy jest w dobrej wierze prowadzone? Otóż i wszystkie fundamenta wymiaru sprawiedliwości w sprawach cywilnych, które zbutwiałe, odświeżenia i odrodzenia niezbędnie potrzebują.

Że przy reformie procedury cywilnej nieodzownie musi nastąpić reorganizacya sądów, to nie ulega wątpliwości. Nie będę nużył Wysokiej Izby przedstawieniem zarysu tej organizacyi sądów, jaką musi za sobą pociągnąć reforma procedury cywilnej, a którą miałem zaszczyt szczegółowo przedstawić jako referent tej sprawy w Wiedniu w komisyi izbowej. Większość komisyi przychyliła się do mojego wniosku i mam nadzieję, że takowy zyska ze strony rządu przychylne załatwienie i będzie możliwym do przeprowadzenia. W każdym razie myśl przewodnia tego zarysu leży w tem, że sądownictwo koniecznie zastosować się musi do potrzeb ludności, a z tej myśli wypływa koniecznie decentralizacya sądów, zwłaszcza, że przy ustnem postępowaniu, lud musi być blizko sędziego. Z drugiej strony ustne postępowanie wymaga nieodzownie kolegialności, bo tam, gdzie jest sprawa przedstawioną ustnie i szybko ma być decydowaną, tam niejeden sędzia, ale grono sędziów musi się składać na wyrok. Przy tym zarysie uwzględnioną jest także myśl, którą kilkakrotnie Wysoki Sejm wypowiedział, a to myśl utworzenia sądów pokoju, wprawdzie nie w tej formie, w jakiej one gdzieindziej istnieją, jednakowoż, co do rzeczy w ten sposób urządzone, że atrybucye, które dla sądów powiatowych proponuję, byłyby mniej więcej takie, które mają sądy pokoju gdzieindziej. Możnaby memu wnioskowi czynić zarzuty, a w szczególności co do pierwszej jego części, którą obecnie miałem zaszczyt przedstawić, możnaby może powiedzieć, wszak jesteś referentem dla procedury cywilnej w Wiedniu, a procedura cywilna może być uchwaloną tylko przez ustawę w Radzie państwa państwową, dla czego wchodzisz do Sejmu z tą sprawą? Gdybym miał nadzieję, że istotnie we Wiedniu uzyska przyjęcie projekt rządowy procedury cywilnej, jako ustawa w całej monarchii obowiązująca, niechciałbym zabierać czasu Wysokiemu Sejmowi moim wnioskiem, ale sytuacya jest tego rodzaju, że nie mam tej nadziei, owszem, że ustawa państwowa da się uzyskać, ale tylko lub najpierw dla Galicyi. Nie będę wchodził w szczegóły co do tego, ale w ogóle powiem, jeżeli skład Rady państwa, jeżeli lewica, stanowiąca tak poważną mniejszość liczbą swoją, żadnego, choćby najlepszego daru z rąk dzisiejszej większości, dzisiejszego rządu przyjąć nie chce, to trudnem jest, ażeby prawica niezbyt liczebnie przeważająca, połączona tylko politycznemi zasadami w kwestyi tak nic nie mającej z polityką do czynienia, dała się skłonić do tego, ażeby co do jednego posła zyskać na 990 paragrafów — jednozgodność w przyjęciu, zwłaszcza, gdy w szczegółach różnice zdań są nieuniknione i stosunki po krajach niejednakie.

Można mi dalej zarzucić, że jeżeli pragnę ustawy dla Galicyi, może ona być chyba tylko prowizoryczną, zwłaszcza, że tylko dwa jeszcze lata mamy w Radzie państwa do rozporządzenia, a to czas krótki na rozprawę stanowczą. To nie jest zarzut, bo kiedy się Włochy zjednoczyły, rząd zażądał od parlamentu upoważnienia do wprowadzenia wszystkich ustaw prawniczych *en bloc*, zastrzegając sobie ich uproszczenie późniejsze na mocy doświadczenia nowelami. W ten sposób Włochy przyszły odrazu do reformy sądownictwa we wszystkich kierunkach. Można mi zarzucić, że mój wniosek to próba, że nie wypada robić na nas próby. Proszę panów, kodeks cywilny tak zwany zachodnio-galicyjski, był tylko w naszym kraju dla próby w Galicyi wprowadzony a w innych krajach nie był wprowadzony. Procedura dzisiaj obowiązująca była najprzód u nas wprowadzona, a w innych krajach nie obowiązywała. Jeżeli więc w dobie absolutnej mieliśmy obowiązek znosić na sobie próby chociaż się nas nie pytano, czy sobie tego życzymy — to chyba nie odmówi nam nikt prawa dzisiaj żądać próby tam, gdzie nam ona dogodna (brawo). A że próby u nas poczęte miewają grunt i są praktyczne, mamy tego dowody. Ustawa przeciw lichwie była próbą dla nas wywalczoną, za którą dzisiejsza lewica Izby wiedeńskiej swojego czasu z nas drwiła. A pokazało się wkrótce, że była to dobra próba ustawy przeciw lichwie i domagają się dzisiaj zaprowadzenia jej w całem państwie. Można nakoniec powiedzieć przeciw memu wnioskowi: „Ależ to znowu nowy wyjątek dla Galicyi“. Proszę panów, jeżeli weźmiecie ze stanowiska formalnego byłby to wyjątek, chociaż, że wyjątek, nie nasza w tem wina; ale wyjątek taki jest rzeczowo uzasadnionym u nas, bo niestety w żadnym kraju monarchii wymiar sprawiedliwości nawet na podstawie tej procedury, jaka istnieje, tak złym nie jest, jak w Galicyi. Nie jest to bynajmniej zarzut przeciw urzędnikom sądowym w Galicyi. Ale tak być musiało. Najpierw bowiem charakterowi naszego narodu pismienność postępowania jest wręcz przeciwna. Polak da sobie zawsze prędko radę ustnie, ale gdy ma na pismie sprawę roztrząsać i sądzić, nie jest w stanie znaleźć granicy między tem, co ważne, a co mniej ważne. Jednakowoż z tą samą ścisłością i gruntownością ima się Polak tego, co ważne i tego, co mniej jest ważne. Ztąd proszę panów, nasi sędziowie zabrną zawsze w ogromne zaległości we wszystkich pismiennie traktowanych sprawach, kiedy przeciwnie, Niemcy znacznie łatwiej sobie w tem dają radę. My temu nie jesteśmy winni, ale faktycznie tak jest. Nadto jest jeszcze druga ważniejsza okoliczność. Galicya w stosunku do innych krajów znajduje się w stanie wyjątkowym i ten wyjątkowy stan tylko znów z wyjątkiem znieść można.

W żadnym kraju koronnym nie robią takich oszczędności na justycyi jak u nas. Nigdzie tak mało sądów nie ma w stosunku do ludności, obszaru i spraw, jak u nas. Statystyczne porównania są bardzo ciekawe i pouczające. Kilka z nich tylko przytoczę, bo uzasadnienie projektu, jaki pozwoliłem sobie wnieść wymaga tego. Na utrzymanie sądów w Austryi w ogólności wydaje państwo rocznie 16,857,000 złr. Galicya stanowi jak wiadomo więcej aniżeli ¼ część obszaru i ludności całego państwa. Przyjmując tylko ¼ część, wynikłoby ztąd, że państwo powinno wydawać dla naszego kraju rocznie 4,214,222 złr., kiedy przeciwnie wydawało 3,451,100 złr., a więc o 763,122 złr. mniej, aniżeli się nam należy. Tu taj nadmienić także muszę, że wydatek ten łożony ze strony państwa obejmuje apelacyę lwowską, która jest apelacyą nietylko dla wschodnich powiatów Galicyi, ale także dla osobnego kraju Bukowiny.

Otóż z tego co nam się należy od państwa dla kraju, mamy tylko 81 prc., brakuje nam 19 prc. Gdybyśmy podług rozległości kraju naszego chcieli wymagać, co na nas wypada, to brak nam 5 sądów kolegialnych i 170 sądów powiatowych (zdziwienie). Gdybyśmy chcieli to samo liczyć podług ludności całego kraju, to brakuje nam 5 sądów kolegialnych i 84 sądów powiatowych, biorąc zaś bez względu na ludność i obszar — li tylko za podstawę ilość spraw, które sądy mają do załatwienia, brakłoby nam sądów kolegialnych 7, a sądów powiatowych 40. Gdzie taki jest brak w urządzeniu sądownictwa, tam żadną miarą dziwić się nie można, że sądownictwo gorszem jest, aniżeli gdzieindziej. To też w ostatnich czasach wypłynęły na jaw w niektórych miejscach, a przedewszystkiem w Krakowie takie wadliwości, które, ile mniemam, rząd przekonać już musiały, że tak już dłużej absolutnie być nie może. Rewizya sądu krajowego i delegowanego w Krakowie, jak wieść niesie z polecenia JEksc. ministerstwa sprawiedliwości zarządzona, wykryła brak niesłychany sił roboczych. Brak ten powstał niewątpliwie ztąd, że kiedy oddzielono z dawnego sądowego okręgu krakowskiego obszar, i z niego sformowano osobny sąd obwodowy w Wadowicach, nie obsadzono sądu tego całkiem nowemi siłami, ale przeniesiono tamże wiele z sił sądu krakowskiego. Ztąd z braku sił w Krakowie sąd ten musiał się oprzeć przeważnie na siłach młodych, na auskultantach lub nawet praktykantach. Że tego rodzaju stan istnieć nie może, jest naturalnem. Jeżeli państwo w ogólności korzystać musi z bezpłatnych urzędników, pierwszym jego obowiązkiem jest tak ich używać, ażeby w pracy tej szkołę dla swojej przyszłości znaleźli, ale nie może i nie powinno kierować w ten sposób, aby zastępowano nimi w robocie ludzi, którzy już te szkoły praktycznie przebyli i do właściwej pracy są uzdolnieni i powołani.

Toż upadać musi nasze sądownictwo w tych warunkach coraz więcej, bo coraz mniej czasu mają młodzi urzędnicy sądowi, aby myśleć o wykształceniu własnem, bo wymagają od nich, aby pracowali tak, jak ci, co po kilkanaście lat w sądzie są rutynowani. Musi tedy nastąpić koniecznie wyrównanie wyjątkowego stanu, jaki istnieje w Galicyi, a liczba sądów dla Galicyi musi być zwiększoną. A jeżeli to nastąpić musi, to niechże zarazem nastąpi zasadnicza reforma całego postępowania sądowego, ażeby osiągnąć te rezultaty, do których dążyć powinniśmy, i które taką reformą są zapewnione. To zawiera część pierwsza mojego wniosku. Część druga wniosku tyczy się postępowania w sprawach cywilnych niespornych, a więc w sprawach opiekuńczych i spadkowych. Dotyka to kwestyi, która w tym pierwszym roku nowego okresu sejmowego w gronie posłów z kuryi włościańskiej zyskała już swoją nomenklaturę, jak skargi na notaryuszów i na inwentarze spadkowe.

Nie od rzeczy może będzie, skoro notaryusz wszedł już do tej nomenklatury, cokolwiek o notaryuszach powiedzieć, zwłaszcza, że mówiłem i o adwokatach. Proszę panów, padły tu w dawnych czasach w tej Izbie cierpkie słowa przeciw notaryuszom w kraju naszym. Ja pragnąłbym, żeby ta rzecz była wyjaśnioną, bo zdaje mi się, że tylko wtedy mogą wszystkie czynniki społeczeństwa wspólnie dla jednej korzyści pracować, jeżeli będą wszyscy sytuacyi swojej świadomi. Czy mówię *pro domo mea*, to zechce Wys. Izba sama ocenić.

Notaryat w krajach cywilizowanych, gdzie szybciej bije tętno życia społecznego i ekonomicznego, a więc i prawniczego jest niezbędny. Jest to instytucya dopełniająca wraz z adwokaturą i sądownictwem konieczną całość wymiaru sprawiedliwości. Co do naszego kraju, to zdaje mi się nieco za późno u nas wprowadzono notaryat. Trzeba go było wprowadzić zaraz po uwłaszczeniu włościan, bo w naszym kraju powołanie notaryusza w pierwszej linii wprost na lud winno być skierowane. Według mego przekonania obowiązkiem pierwszym powołania notaryusza w naszym kraju jest stać na straży uczciwości i rzetelności w zawiązywaniu stosunków i interesów prawniczych i objąć na podstawie wkorzenionego zaufania kierownictwo i sterowanie życiem prawniczem ludzi. Że w tak licznym zawodzie, jakim jest notaryat, mogą być tak, jak w każdym na świecie zawodzie wyjątki, każdy to przyznać musi, ale ogół notaryuszów w kraju naszym stanął już na tym obywatelskim stanowisku wobec kraju. I mnie losu zrządzeniem właśnie przypadła inicyatywa do działania w tej mierze. Przed czterema laty postawiłem tę kwestyę na zebraniu notaryuszów krajowych, które się odbyło w Krakowie. Przełamawszy pierwsze trudności, postawiłem tę kwestyę na zjeździe notaryuszów z całej Austryi, w roku zeszłym w Wiedniu odbytym. Bez dyskusyi jednomyślnie przyjęto uchwałę przezemnie proponowaną, z której wynika, że zrzeczeniem się materyalnych korzyści stanęli notaryusze na stanowisku obywateli, pracujących z poświęceniem dla dobra kraju. Teren tedy przygotowany — teraz akcyę dawną rozpocząć należy. Jest ona tem niezbędniejszą, iż jakkolwiek z upoważnienia Koła polskiego w Wiedniu sprawę tę przed czterema laty w parlamencie poruszyłem, dotąd w biurach ministra sprawiedliwości nie została jeszcze rozpoczętą. Trzeba i tu ująć rzecz zasadniczo, tam gdzie tkwi rdzeń złego.

Wysoki Sejm domagał się w poprzednich latach kilkakrotnie, aby odjąć notaryuszom funkcye które się nazywają pertraktacyami spadkowemi i przydzielić je sądom. To jeszcze rzeczy nie załatwia. Potrzeba na to radykalnej zmiany zasad samego postępowania i jego charakteru. Cóż jest dzisiejsze postępowanie spadkowe? Dzisiejsze postępowanie spadkowe ma za cel wykryć i sądownie ustanowić dziedzica. W tym celu notaryusz, jako delegat sądowy, sporządzić musi następujące akta: najpierw tak zwany akt opieczętowania, przy którym, nawiasem powiedziawszy, u chłopów ugody się nie pieczętuje. Akt jest zbiorem dat służących za podstawę do osądzenia, kto jest dziedzicem, a te daty zbiera notaryusz od stron i wójta gminy, a zbiera w ten sposób, że albo jedzie na miejsce i tam się zapytuje i akt pisze, lub do siebie strony wzywa i w kancelaryi akt sporządza. Pytam się, jeżeli notaryusz nie potrafi nic innego wpisać do aktu opieczętowania, jak tylko to, co słyszał od stron i wójta, czy nie byłoby prościej, gdyby wójt ten akt sporządził i sądowi bezpłatnie przesłał. Ubyłby już koszt tego aktu, który jest kompletnie zbyteczny. Dalej następuje ustanowienie opieki, t. j. protokół opiekuńczy lub współopiekuńczy, to odpadłoby zupełnie, jeżeliby postępowanie o opiekach tak było zmienione, jak to później przedstawię, mianowicie, gdyby rady familijne zostały ustanowione.

Przychodzimy dalej do sporządzenia inwentarza spadkowego, który ma sprawdzić, jaki majątek pozostał po zmarłym i jaką przedstawia wartość. Co do oszacowania, to właściwe oszacowanie należy do urzędnika podatkowego a nie do stron, bo w procesie wolno wystąpić i powiedzieć, że jest i ma wartość; otóż esencyonalnej wartości dla użytku sądowego nie ma, gdyż sprawdzić jaki majątek pozostał u włościan jest bardzo łatwo — gotówki nigdy, ruchomości prawie żadnych — pozostaje tylko opisać grunt i budynki. Co do gospodarstw większych wartości tych spis musi być podany albo przez notaryusza lub urzędnika; wtedy koszta, które za to przypadną nie mają żadnego znaczenia. Ale w mniejszych i drobniejszych spadkach ubogich włościan można sobie inaczej poradzić, osobliwie w takich wypadkach, gdy zachodzi potrzeba sporządzenie inwentarza, przedewszystkiem gdy małoletni są dziedzicami. Wtedy wystarczyłoby kurateli lub opiece sporządzenie inwentarza polecić, a urzędnik manipulacyjny sądowy mógłby od czasu do czasu pojechać do każdej gminy i za dyety jednego dnia kilkanaście takich inwentarzów naraz sprawdzić. Przez to odpadłaby potrzeba kosztownego pisania inwentarza w ubogich spadkach. Natomiast należałoby dać inny a bez porównania silniejszy środek wykrycia pozostałego po zmarłym spadku t. j. przysięgę jaka istnieje we Francyi. Skoro dziedzic mający podejrzenie, że część spadku zatajono, chce się dowiedzieć, co istotnie zostało, potrzebuje u nas prowadzić osobny proces niesłychanie trudny i rozwlekły, proces, który się kończy wyrokiem, że p. X. Y. jest obowiązany złożyć przysięgę, czy co o spadku wie. I pytam się czy w tak ważnej rzeczy jak regulacya spadku państwo nie miałoby mieć prawa żądać od obywateli swoich wyznania prawdy pod przysięgą? We Francyi istnieje taka przysięga, jaka była i w Krakowie, a wszędzie okazywała się bardzo praktycznem i zbawiennem urządzeniem. A przysięga taka mogłaby zastąpić w znacznej mierze potrzebę rozmaitych ostrożności sądowych przy sporządzaniu inwentarza, które ostatecznie w sposób niewzruszalny stanu dziedzictwa sprawdzić i utrwalić nie zdołają. Później następuje sporządzenie t. z. deklaracyi spadku, składającej się tylko z kilku wierszy. Włościanin składa ją przed notaryuszem do protokułu i płaci za nią. Otóż jeżeli się wprowadzi reformę procedury cywilnej wtedy będzie stworzony osobny urząd pisarza przy sądach, który to urząd deklaracye te bezpłatnie w każdej chwili będzie mógł sporządzić.

Nakoniec sporządza notaryusz t. z. wykaz spadkowy, który na to się robi, aby przeszedł przez sąd do urzędu podatkowego i służył za podstawę wymiaru należytości skarbowej od spadków. Owoż nie jest słuszną rzeczą, aby na koszt strony kazać notaryuszowi sporządzać akt ten który należy do urzędu wymiarów należytości a a nie dla sądowego użytku i strony. Postępowanie to tedy jak panowie widzicie, da się w tak znakomity sposób uprościć i tę drożyznę, którą ubogi lud rzeczywiści, obciąża usunąć i w ogóle zreformować. Ale to byłoby pierwszem dopiero zadanem tej reformy, którą mam na myśli. Zadanie dalsze a najważniejsze polegałoby na tem, aby stworzyć postępowanie, którego dziś wcale nie ma a którego brak lud właśnie najdotkliwiej czuje.

Jeżeli wiadomo jest, kto jest dziedzicem, to z prostego rozumowania wypływa konsekwencya, a więc pewność, że dziedzicowi trzeba dać pomoc sądową, ażeby objął spadek, albo jeżeli jest ich więcej ułatwić mu rzeczywisty udział spadku tak, iżby on na sądowej drodze a szybko dostał to, co mu się tytułem spadku należy. U nas takiego postępowania nie ma. Otóż trzeba osobny proces prowadzić. U nas dostaje się legitymacya dziedzictwa na to tylko, aby się dopiero można procesować. Przykład niechaj rzecz uzmysłowi. Za pertrakcyę spadku, którą jako notaryusz sporządziłem, płaci mi wskutek sądowego polecenia włościanin, 3, 4, 5 złr. w. a. ja nie wiem, czy on jest zadowolony, ale w jakiś czas potem przychodzi znowu do mnie, przynosi dekret dziedzictwa i powiada: Panie ja przyszedłem do domu z dekretem, a brat nie chce mnie puścić na ten grunt, który mi sąd przyznał, niech mnie pan na grunt wprowadzi, abym za to com zapłacił dostał co mi się należy. Odpowiadam mu, że trzeba próbować ugody i w tym względzie chętnie ci służę, a on mi na to, a za cóż ja zapłacił, kiedy nie mam nic z tego. Dałbym nie 3, 4, 5 złr. ale 50 złr. w tej chwili, ale dajcie mi to, co mi się według tego dekretu dziedzictwa należy. Otóż tutaj jest rdzeń rzeczy. Co lud drażni i daje mu dotkliwie uczuć cały ciężar pertraktacyi spadkowej, lud sam z siebie zresztą nie tak gwałtowny? Oto to, że płaci wbrew swojej woli, za coś bez czego się obejdzie, a opłacić nie może tego coby chciał i czego mu potrzeba.

Więc tam ciężar usuńmy, a tutaj dajmy pożytek za ciężar, który lud chce płacić, bo tego sam czuje potrzebę. Ta druga część postępowania spadkowego miałaby na celu, aby dziedzic bez procesu doszedł do posiadania, a jeżeli więcej jest dziedziców do podziału przyznanego sądownie spadku. To postępowanie powinno być unormowane, a że urządzone być może, tego dowód mamy zarówno w prawie francuskiem gdzie postępowanie takie istnieje ze znakomitym skutkiem. (Brawo, brawo!) Pozostają sprawy opieki. O tych bardzo krótko mówić będę. Opieka nad małoletnim włościaninem i sierotami wykonywa się u nas według zasady *„quod non est in actis, non est in mundo“* ona istnieje formalnie w aktach sądowych. Przy pertraktacyi spadkowej ustanawia się opiekuna w taki sposób, że któregoś z najbliższych krewnych mianuje się opiekunem i oddaje mu się w zarząd mienie małoletniego.

Każdy z nas wie jak wygląda taki zarząd na wsi. Korzysta na niem opiekun a traci niesłychanie małoletni. A jak się to kończy?

Gdy małoletni dojdzie do pełnoletności udaje się do sądu i prosi, aby sąd nakazał opiekunowi złożyć rachunki z administracyi jego majątku i oddać mu grunt. Tu dopiero kłopot jak od chłopa zażądać rachunków których nigdy nie prowadzi. Następnie opiekun może z jakiegokolwiek tytułu zarzucić przeciw małoletniemu prawo własności. Niech powie: to jest mój grunt, bom go odziedziczył po moim ojcu lub bracie, to już proces w perspektywie, już transakcye, termina, rozprawy, próby, ugody itp. które kończą się na tem, że małoletni robi ugodę istotnie z opiekunem taką jaką może, przyznaje mu wszystko, co ten chce byle kawałek gruntu dostał w posiadanie, bo bez tego żyć nie może.

W innych państwach dzieje się inaczej — tam sąd ustanawia rady familijne, — które czuwają nad małoletnim członkiem rodziny i jego mieniem. Te rady są pod nadzorem sądów pokoju u nas byłyby pod sądami powiatowymi.

Te rady zarządzają majątkiem daleko lepiej przy wzajemnej kontroli swoich członków. W tych oto dwóch kierunkach pragnąłbym, aby postępowanie nasze w sprawach niespornych zostało zreformowane. Mniemam, że taka reforma jest możliwą i jest konieczną. Onawyczerpie raz na zawsze tę część kwestyi chłopskiej o której nomenklaturę wprzód podałem a która w połączeniu z reformą procedury naszej jest dzisiaj istotnie dla włościan naszych kwestyą pierwszorzędną.

Zalecam więc gorąco wysokiej Izbie wniosek mój do przyjęcia. Mam nadzieję, że jeżeli wniosek ten będzie przyjęty, zrobimy bardzo znaczny krok naprzód do osiągnięcia tego celu, który, jak to miałem zaszczyt naszkicować, wniosek zamierza. Mam to głębokie przekonanie, że jeżeliby nam się istotnie udało, ten cel osięgnąć, wtedy moglibyśmy sobie powiedzieć dobrze zasłużyliśmy się ojczyźnie.

Dlatego upraszam Panów o przyjęcie tego wniosku a pod względem formalnym upraszam o odesłanie go do komisyi prawniczej. (Huczne oklaski i brawa. Liczni posłowie gratulują mowcy).

Mowa posła E. Czerkawskiego

miana na posiedzeniu Sejmu 2 października

Dnia wczorajszego Wysoki Sejm przekazał komisyi szkolnej projekt Wydziału krajowego, mający sprowadzić zakładanie szkół na inne odmienne od dotychczasowych tory, mianowicie przyspieszyć je w naszym kraju o ile możności, gdyż dotychczas władze wykonawcze po większej części zajmowały się tylko reorganizacyą szkół istniejących. Na pierwszy rzut oka, mogłoby się zdawać, jakoby wniosek, który ja wraz z szanownymi członkami tej Wysokiej Izby, którzy go raczyli podpisać przedłożyłem, skierowany był przeciw tamtemu projektowi i zamierzał go osłabić albo obalić. Otóż chciałem przedewszystkiem takie uprzedzenia, gdyby się one po której kolwiek stronie tej Izby przyjąć miały, ile możności uchylić, owszem sądzę, że każdy z szanownych członków tej Wysokiej Izby, który mój wniosek z uwagą przeczyta, przyjść może do tego przekonania, że on projekt wspomniany Wydziału krajowego po większej części uzupełnia, że on rozwiązanie zagadnień, w nim zawartych sprowadza na podobne, chociaż może cokolwiek odmienne tory, a obejmuje jeszcze inne, które w tamtem miejsca nie znalazły. Sądzę, że jeżeli mi się uda przekonać o tem Wysoką Izbę zapewne znajdę uznanie, że mój wniosek nie tylko nie jest owemu projektowi przeciwny, ale że także nie jest i zbyteczny, owszem że jest potrzebny i pożyteczny. Już w zeszłym roku podniesiono w tej Wysokiej Izbie niedogodności, jakie wypływają z owego zastosowania ustawy szkolnej, która przepisuje, że w żadnym razie powiększenie liczby szkół nie powin-

no nastąpić z uszczerbkiem udoskonalenia już istniejących. Ztąd poszło że władza wykonawcza sądziła, iż najlepiej odpowie duchowi ustawy, jeżeli przedewszystkiem zajmie się reorganizacyą i rozwojem szkół dawniejszego autoramentu. Postępowanie jej mogłoby być upozorowane twierdzeniem, że taka była wola reprezentacyi tego kraju, iż rozwój szkół odbywał się stopniowo i powolnym krokiem. Rzeczywiście, kto sobie jeszcze przypomina usposobienie Sejmu w r. 1872, w którym to roku tę ustawę uchwalono, ten przyzna, że życzono sobie rzeczywiście istotnie takiego powolnego rozwoju a to ze względów finansowych a następnie ze względów dydaktycznych i administracyjnych. Obawiano się bowiem od razu kraj obarczyć wydatkiem na który niebył przygotowany; sądzono, iż na razie nie ma tylu uzdolnionych nauczycieli, którzyby wymaganiom szkół etatowych w zupełności odpowiadać mogli. Mojem zdaniem to tłumaczenie było przesadne i jednostronne. Ja zawsze będę tego zdania i będę podzielał to przekonanie, że udoskonalenie szkół jest równie ważną rzeczą, jak ich zakładanie. Jednakże nie mogę się dopatrzeć w ustawie zakazu zakładania szkół na tak długo, dopóki wszystkie istniejące nie zostaną zreorganizowane. Faktem jednak było, że władza wykonawcza ten ustęp tak tłumaczyła, faktem także było, że to tłumaczenie sprowadziło za sobą niedogodności, które zagrażały regularnemu postępowi oświaty wkraju; bo słusznie powiedziano, że gdyby tym krokiem dalej postępowano, ledwie w 90 latach cały kraj pokryłby się szkołami potrzebnymi. Podzielając to przekonanie, komisya szkolna zeszłego roku weszła w myśl tego zarzutu i przedłożono wysokiej Izbie projekt, wktórym pomieniony ustęp ustawy wręcz został zmieniony i to w ten sposób, iż zakładanie nowych szkół według potrzeb powszechnego oświęcenia postawione zostało w pierwszym rzędzie a udoskonalenie szkół zostało usunięte na drugi plan.

Projekt ten nie przyszedł na porządek dzienny i nie został uchwalony, owszem uchwała z r. 1873 pozostała w swej dawnej mocy. Komisya szkolna nie sądziła w zeszłym roku, iż jej wolno w tym kierunku pójść dalej. Bezwarunkowe powstrzymanie rozwoju i doskonalenia istniejących już szkół, nagłe zastanowienie akcyi, już od 10 lat rozpoczętej, zdawało się być niebezpiecznem i szkodliwem. Wstrzymać ten pochód rozwoju od razu nagle, mogło wywołać w istniejących szkołach zupełną dezorganizacyę. To co się zyskało dobrego mogło się było w niwecz obrócić, lub na szkodę publicznego oświecenia. Szereg młodych ludzi, którzy pragnąc się oddawać stanowi nauczycielskiemu, wstąpili, albo zamierzali wstąpić do seminaryum nauczycielskiego, mógł tym sposobem wiedzieć się pozbawionym widoków, jakie sobie roili. Mógł ztąd powstać niebezpieczny dla społeczeństwa proletaryat, a ostatecznie, gdyby się wypróżniły seminarya nauczycielskie to po pierwszym lat dziesiątku, gdyby na nowo przystąpiono do reorganizacyi szkół, znowu znalezionoby się wtem samem położeniu, jak w r. 1873 i musianoby sobie powiedzieć, że niema zdolnych nauczycieli. Komisya szkolna sądziła przeto, że roztropniej postąpi, jeżeli tylko zakładanie szkół na plan pierwszy wysunie a reorganizacyę na drugi cofnie. Słyszymy, że dotychczasowe postępowanie władzy wykonawczej, skierowane przeważnie do reorganizacyi już istniejących szkół, pociągnęło za sobą bardzo ciężkie szkody, mianowicie szkody pod względem finansowym. Że wyrzucono masę pieniędzy a przecie kraj ani jednej nowej szkoły albo w małej liczbie je otrzymał, że się zakradł w administacyi szkolnej nieporządek, z którego wybrąć dzisiaj trudno, że należy temu nieporządkowi tamę położyć i sprowadzić rzecz na drogę, którąby lepsze i pożyteczniejsze wydawała owoce. Owoż co się tyczy owego nieporządku w administracyi, to zapewne nikogo nie będzie między nami, ktoby jej śmiał zaprzeczyć albo ktoby jej nie potępił. Wadliwa organizacya rady szkolnej wiele się do tego przyczyniła. Jednakże ja nie wątpię, że przy jakiej takiej baczności można było nie jednego złego uniknąć. Wina spada nie na tych, którzy głównie kierownictwem dydaktycznej strony się zajmowali, lecz na tych, których obowiązkiem było przestrzeganie ładu w administracyi. Jednakże nie można, Panowie, jeżeli chcemy być sprawiedliwymi, wyłącznie zwalać tu winę tylko na Radę szkolną. Niech Panowie raczą sobie przypomnieć, rozważyć, że wszakże w Radzie szkolnej zasiada stały delegat Wydziału krajowego, którego głównym musi być obowiązkiem utrzymanie łączności z Wydziałem krajowym. Według ustawy Wydział krajowy zawiaduje funduszem szkolnym, a Rada szkolna czyni tylko wydatki w granicach uchwalonego przez Sejm budżetu. Zdaje mi się więc, jeżeli sprawiedliwym być chcę, że było obowiązkiem Wydziału krajowego pamiętać o należytem budżetowaniu funduszu szkolnego i żądać zamknięcia rachunków. Jeżeli to się przez 10 lat nie stało, to nie przeczę, że Rada szkolna główną winę tego ponosi, ale nie można uniewinnić najwyższej magistratury autonomicznej, t. j. Wydziału krajowego.

Proszę Panów! dzięki teraźniejszemu przewodnictwu Wydziału krajowego, wadliwość tej administracyi została usunięta i ja mam tyle zaufania do energii władz autonomicznych i rządowych, że braki te wkrótce usunięte zostaną i usuniętemi być muszą. Nadto reorganizacya szkół musi się raz skończyć i nawet jest już na ukończenin. Po dokonanej reorganizacyi będzie musiała ta władza wykonawcza przystąpić do zakładania nowych szkół. Wady te, braki i zarzuty, które dotąd czyniono władzy wykonawczej i całej administracyi, muszą coraz się zmniejszać i nareszcie zostaną zupełnie usunięte. Proszę Panów! mimo to jednak nie da się zaprzeczyć, że reorganizacya szkół ludowych pociągnęła za sobą niejakie korzyści, że nie zostały bez użytku w kraju. Ja z rozmaitych stron słyszałem zdania o teraźniejszym postępie i rozwoju szkół ludowych. Jest tylko głos powszechny, który stwierdza, że szkolnictwo nasze od r. 1873 znacznie postąpiło i znacznie się w kraju rozwinęło. Jeżeli informacye moje są prawdziwemi, natenczas zaprawdę byłoby wielką szkodą dla kraju, jeśliby ten zbawienny postęp, ten zbawienny rozwój nagle i gwałtownie został powstrzymany.

Z rozmaitych stron słyszę, że nauczyciele, którzy wyszli z seminaryum, są bardzo zacnym, pożytecznym, patryotycznym żywiołem w naszem społeczeństwie, że należy im wszelką sprawiedliwość oddać, mianowicie gdy się ich porówna z nauczycielami dawnego autoramentu o mniejszych wiadomościach, a czasem o gorszącem społeczeństwo postępowaniu. Proszę Panów, czyliż to nie jest zasługą naszego szkolnictwa, jakiekolwiek ono być może, czy nie zasługuje na uwzględnienie o tyle, i żeby je uznano i dalej w tym duchu powoli i stopniowo postępowano. Uznając jednak potrzebę i konieczność rychlejszego zakładania szkół, komisya szkolna zeszłego roku obmyśliła środki do ułatwienia takiego zakładania, bo założenie szkoły zupełnie zorganizowanej czyli etatowej wymaga czasem sił, na które nas jeszcze nie stać. Podała więc w swoim projekcie myśl, z szkół tymczasowych, których ustawa z r. 1873 jeszcze nie zna, szkół tymczasowych. które wedle jej pomysłu w swojem wewnętrznem urządzeniu, składzie i kwalifikacyi nauczycieli zbliżać miały się do etatowych, aby dopiero w późniejszym czasie, etatowym szkołom i zupełnym miejsca ustąpiły.

Projekt Wydziału krajowego, który wczoraj odesłany został do komisyi szkolnej, przypuszcza istnienie tych szkół. Jednak ja pozwolę sobie zwrócić uwagę, że pierwej ustawa musi orzec, że takie szkoły istnieć mogą, a dopiero potem można powiedzieć, które szkoły w ogóle mogą być tymczasowe. Znajduję więc w projekcie Wydziału krajowego tę lukę, którą wniosek przezemnie wniesiony wypełnia. Sądzę dlatego, że mój wniosek wobec owego projektu nie jest zbytecznym, że owszem myśli jednego i drugiego muszą być skombinowane ze sobą i połączone. Projekt, o którym mówię, mianowicie projekt komisyi szkolnej zeszłego roku został przez Wydział krajowy wzięty pod rozbiór i poddany badaniu zwołanej na ten cel ankiety. Ankieta ta przyjęła w zupełności wyłuszczony przezemnie wniosek zeszłorocznej komisyi szkolnej. Chociaż miałem zaszczyt być członkiem tak komisyi szkolnej, jako też i ankiety, jednakże nie uważam tego projektu, który Panom przedkładam, za wyłączne swoje dzieło, tylko za dzieło zbiorowe owych dwóch komisyj, złożonych nietylko ze znawców rzeczy, z ludzi zawodowych, ale także z ludzi obznajomionych ze stosunkami i potrzebami tego kraju i ten kraj gorąco miłujących. Ja sądzę, że ten projekt podany powinien być tegorocznej komisyi szkolnej Wysokiego Sejmu, jako materyał do rozważenia i zbadania i że zasługuje na to, aby jak i tamten do owej komisyi był odesłany. Jedna myśl w projekcie Wydziału krajowego jest nową, a tą jest myśl współdziałania, czyli wpływu władz autonomicznych Wydziału krajowego i Wydziałów powiatowych — przy zakładaniu szkół. Myśli tej nie mogę inaczej, jak tylko z radością powitać. Będąc oddawna wyznawcą zasad autonomii krajowej, cieszyć się tylko mogę z tego, jeźli organ rady powiatowej, organ władz autonomicznych przyłoży rękę do szerzenia, do krzewienia oświaty ludowej w naszym kraju. Chodzi tylko o pogodzenie tej myśli z ustawami państwowemi bezwarunkowo obowiązującemi. Sądzę jednak, że pod tym względem znajdzie się sposób wyjścia, który wszystkie strony zadowolni, a mianowicie myśl ta da się wcielić także do wniosku, który Panom miałem zaszczyt przedłożyć, a który komisya szkolna przeszłego roku wypracowała. Panowie! jeśli jest mowa o powstrzymaniu udoskonalenia szkół ludowych teraźniejszych, nie mogę tego inaczej wyobrazić sobie, jak tylko, że jest życzeniem, iżby rozszerzenie tych szkół, przeniesienie ich na etat itd. cokolwiek zwolnić. Nie mogę jednak przypuścić, żeby zamierzono powstrzymanie dydaktycznego udoskonalenia tych szkół. Proszę Panów! Pedagogia również jak każda umiejętność co roku, co dzień postępuje. Dlaczegóż ulepszenia dydaktyczne, które nam nauka i doświadczenie przyniesie, mianowicie jeśli nie są z wydatkami połączone, nie miałyby być także w naszych szkołach — chociaż tylko początkowo i tymczasowo zastosowane? Nie mogę więc sądzić, żeby powstrzymanie tego udoskonalenia także tej strony miało dotyczyć! Pod względem dydaktycznym odzywały się w tej Wysokiej Izbie w dawniejszych latach głosy nieukontentowania a nawet potępienia. Twierdzono, że sposób, w jaki nauka w szkołach ludowych udziela się, nie odpowiada ani naszym potrzebom, ani usposobieniu naszego ludu. Tych zarzutów wiele było; jednakże nie możemy zaradzić temu dotąd, póki nas krępują ustawy państwowe. Dlatego też w zeszłym roku pozwoliłem sobie przedłożyć wniosek do rezolucyi z wezwaniem Rządu, żeby te ramy rozszerzono, iżby krajowi nadano atrybucye, na jakie ustawy zasadnicze zezwalają, a które ustawami organicznemi o szkołach zostały znacznie uszczuplone. Wysoka Izba łaskawie mój wniosek przyjąć raczyła — i odtąd rezolucya ta stała się dla delegacyi wiedeńskiej dyrektywą, co w tym kierunku ma czynić i jak ma postępować. Rzeczywiście delegacya tego kraju, która uchwałę tego Wysokiego zgromadzenia uważa zawsze za wyraz woli całego kraju, nie zaniechała ze swej strony tych spraw, owszem, starała się o to, żeby rezolucya w Wiedniu, w centrum państwa odniosła pożądany skutek. I rzeczywiście, Panowie, osiągnęliśmy dwie rzeczy. Z jednej strony osiągnęliśmy to, że Rada państwa dosłownie rezolucyę Sejmu galicyjskiego przyjęła za swoją, zdobycz ta jednak była tylko teoretyczną. W praktycznym względzie jednak nie było nasze działanie bezskuteczne i bezowocne. Owszem, przy uchwalaniu znanej Panom noweli szkolnej wyjednała delegacya do Rady państwa, że atrybucye reprezentacyi galicyjskiej pod względem ustawodawstwa w szkolnictwie ludowem znacznie rozszerzono, a co do części szkół ludowych, mianowicie co do szkół wydziałowych zupełnie jej rękę rozwolniono i orzeczono, że odtąd prawodawstwo co do szkół wydziałowych należy w zupełności do Sejmu galicyjskiego, atrybucya, której żaden inny Sejm nie posiada. Jakież jest teraz zadanie i jaki obowiązek Sejmu galicyjskiego? Dopóki te atrybucye zostaną przyznane tylko w ustawie państwowej, to podobnie, jak w ustawie państwowej większością głosów w Radzie państwa przyszły do skutku, również i większością głosów mogą być cofnięte. Inaczej jednak rzecz się przedstawia, jeżeli Sejm galicyjski, korzystając z tej atrybucyi, wyda ustawę krajową. Wedle ustaw zasadniczych, ustawa krajowa tylko ustawą krajową zniesioną być może; żadna większość Rady państwa jej zmienić nie może. Dlatego ankieta zwołana przez Wydział krajowy uważała to za swój obowiązek co do szkół wydziałowych i co do szkół ludowych, o ile z wydziałowymi zostają w związku, zaproponować w ustawie (którą miałem honor przedłożyć), tytuł, korzystając z tych atrybucyi Sejmu galicyjskiego i urządzając szkoły wydziałowe i ludowe, o ile z drugiemi są połączone.

Nie przeczę, że przeciwko temu projektowi można wiele zarzucić. Może w niejednym względzie nie podobać się, nawet gdyby w tym Sejmie był uchwalony, ale zmiana ustawy krajowej zależy od nas, bo zmiana tylko ustawą krajową zmienioną być może! Sądzę dlatego, że tak, jak było obowiązkiam ankiety zaproponować taką ustawę Wysokiemu Sejmowi, tak mnie się zdaje że Sejm od uchwalenia tych postanowień uchylić się nie powinien. Proszę Panów! ta atrybucya, o której mówię, jest wedle mego skromnego zdania, niemałym nabytkiem.

Po dziennikach czytaliśmy, że ustępstwo, zdobyte przez delegacyą nie jest tak wielkie, bo odnosi się tylko do szkół ludowych. Proszę Panów! Szkoły wydziałowe są drugim, wyższym oddziałem szkół ludowych i zostają z niższym oddziałem w ścisłym związku. Nauka pierwsza, czyli niższego stopnia, która bądź co bądź ma na oku czytanie, pisanie, rachunki i t. d., jak wszystkie początkowe wiadomości na całym świecie jest podobna. Czytanie. pisanie, rachunki i t. d. są to przedmioty, które ani w Ameryce. ani w Europie, ani we Francyi, ani w naszej dzielnicy nie mogą być uchylone ze szkół ludowych.

Ta część jest, jak powiedziałem, mniej więcej wszędzie równa.

Dzisiejsza pedagogia nie zadawalnia się tylko nauką czytania, pisania i rachunków, owszem rozszerza ona ją nauką poglądową. Proszę pp. cóż to jest nauka poglądowa? Oto ustaliło się w świecie pedagogicznym zdanie, że nie wszelka nauka zależną tylko od czytania, pisania, rachunków, że żywe słowo człowieka wiele pożytecznych rzeczy nauczyć może. I tak pp. oddawna w szkołach bez względu na to, czy dzieci umiały czytać, pisać, rachować, poddawano im wiadomości o Bogu, czyli religię. Jeśli nie w szkołach to w domu przy kominku, ognisku, opowiadał dziad albo ojciec synowi swemu zdarzenia, których sam był świadkiem na wojnie, obznajamiał go z historyą swego kraju, z historyą krajów sąsiednich. Panowie! wiemy wszyscy, jak głęboko nieraz utkwiły te wiadomości, podawane w ten sposób bez czytania, pisania, a i nowsza pedagogika sądziła, iż obok czytania, pisania, rachunków może także szkoła publiczna wziąść po części ten obowiązek na siebie i podawać wiadomości o Bogu, świecie a mianowicie o historyi ojczystej, a wreszcie także o zjawiskach i prawach natury, ażeby młody człowiek wychodząc ze szkół wiedział pod jakich sił i potęg wpływem jego życie zostaje; czego mu potrzeba, iżby te siły na swoją korzyść użyć umiał i ażeby był co się zowie człowiekiem więcej oświeconym, ażeby był zdolnym do pracy materyalnej, ażeby moralniej postępował i coraz wyżej stawać mógł. Owóż panowie, obok czytania, pisania taka nauka o świecie, czyli jak Niemcy nazywają nauka poglądowa łączy się z tem czytaniem, pisaniem i od tego udoskonalenia także naszych szkół uchylić nie możemy. Jest jednak druga niemniej ważna część szkół ludowych, a są niemi szkoły wydziałowe. Proszę panów wyraz to trochę niezwyczajny, a zatem czuję się w obowiązku cokolwiek o nim bliżej powiedzieć.

Niemcy nazywają to *„Bürgerschuhlen“* ale nie są one tylko niemieckim wynalazkiem. We Francyi *„écoles secondaires“*. Jakie one mają zadanie? Mają zadanie dziecię, chłopca lub dziewczę, w ogóle pacholę, które opuszcza szkołę ludową pierwszostopniową zaznajomić z dalszemi wiadomościami, nawet w tym wypadku, gdy nie zamierza przejść do szkół średnich gimnazyalnych lub realnych. Zdałoby się i jest konieczną potrzebą zużytkować te pierwsze wiadomości szkoły niższej, ażeby je upraktycznić, ażeby doprowadzić chłopca aż do owego stopnia, w którym wstępując w życie praktyczne może z tego dopiero co się nauczył korzyść i pożytek odnieść. To panowie nie są nowości jak już powiedziałem, nietylko w Niemczech i krajach romańskich były one w używaniu, ale także i w Austryi. W naszym kraju były one znane, chociaż całkiem pod innem mianem. Wszystkim panom starszym wiadomo, iż w dawnym systemie edukacyjnym oprócz niższych klas szkół ludowych tak zwanych początkowych pierwszej, drugiej i trzeciej miano jeszcze dwa lata klasy czwartej, które przeznaczone były dla tej młodzieży, która po odbytych naukach w szkole ludowej chciała się oddać zawodowi technicznemu dla przemysłu. Uczono ich stylu, geografii, geometryi, rysunków, mechaniki praktycznej niższej i t. d. Wiele z tych, co odbierali nauki wychowania w owych szkołach z przyjemnością i wdzięcznością przypominają sobie ten pożytek, który z tych szkół odnieśli. Później te szkoły przekształcone zostały na szkoły niższe realne. Szkoły niższe realne mają także w ostatnich 10 latach w Austryi swoją historyą. Miano z początku na oku, ażeby niższe szkoły realne, które powstały z owej czwartej klasy, tak urządzić, ażeby prócz ogólnego wykształcenia dawała także przygotowania do zawodów praktycznych w przemyśle i handlu w ogóle życia praktycznego. Później jednak porzucono tę myśl i dziś szkoły realne są raczej realnemi gimnazyami, które dają ogólne wykształcenie; jednakowoż nie uwzględniają możliwych potrzeb praktycznych, które uczniowie z czasem zaspokoićby byli winni. Przez to cały ten dział nauki wyższej ludowej znikł niejako z horyzontu i miał być zastąpiony szkołami wydziałowymi czyli tem, co Niemcy nazywają *Bürgerschuhlen.*

Niestety organizacya ta nie spełnia swego zadania, nie odpowiada oczekiwaniu, bo straciła z oczu cel ów praktyczny i oparła się tylko na celach teoretycznych i nie zapewnia uczniowi wychowania ogólnego czyli teoretycznego. Dlatego w naszym kraju ten rodzaj szkół przyjąć się nie mógł i dlatego właśnie upominaliśmy się przedewszystkiem o pewne prawodawstwo co do szkół ludowych, ażebyśmy im taki kierunek, którego nasz kraj potrzebuje, nadać mogli. Możnaby powiedzieć panom, że temu celowi odpowiadają w zupełności szkoły przemysłowe. Jednakowoż ci, co tak utrzymują mylą się, bo szkoły przemysłowe mogą dawać tylko albo bardzo nizkie wykształcenie przygotowawcze albo potrzebują przygotowania takiego, jakie my zamierzamy dać w szkołach wydziałowych. Przedewszystkiem muszą szkoły przemysłowe mieć na oku pewien rodzaj przemysłu, pewne rzemiosło, nie usposabiają jednak do rzemiosła w ogóle. Owoż ten projekt, który przedłożyłem zmierza do tego, by przysposobić ucznia do życia technicznego i przemysłowego w ogóle, a mianowicie czynię to za pomocą następujących środków. Najprzód przez naukę rysunków, a to rysunku technicznego, ornamentalnego i geometrycznego. Wiadomo panom, że rysunek jest językiem, mową wszystkich rzemiosł. On jest podstawą życia przemysłowego. Bez niego w szkołach, które coś podobnego mają na oku nie można się obejść. Proszę panów sądziłem, że potrzebną jest nauka technologii w tych szkołach, a następnie że są potrzebne ćwiczenia mechaniczne tego rodzaju, któreby usposabiały do obróbki drzewa bez pewnego celu, tylko do obróbki w ogóle, według pewnych wzorów geometrycznych według rysunków n. p. do szlifowania pod pewnymi kątami, do piłowania, do pewnych robót na śróbsztaku i t. p., którą tak zwykły przemysłowiec jak i rolnik wszędzie i zawsze potrzebuje. Dlatego idąc za wzorami, które przez znakomitych mężów w Europie zostały podane, umieściłem takie ćwiczenia mechaniczne, które mają usposobić uczni do rzemiosł wszelkiego rodzaju.

Przytem uwzględniając także możebność stosunków, któreby wiadomości rolnicze na pierwszy plan wysuwały, utworzyliśmy w tym planie możebność, aby początki rolnictwa i ogrodnictwa także według potrzeby mogły być w tych szkołach podawane. Nawet w Polsce Panowie, ta myśl nie jest całkiem nowa, gdyż czytamy w planie nauk, jaki na Wołyniu nakreślił Kołłątaj w połączeniu z Czackim dla gimnazyum i szkół ludowych elementarnych, znajdujemy tam naukę ogrodownictwa, sadownictwa a co więcej mechaniki praktycznej. Tym planem są właśnie objęte przedmioty, które także w naszych szkołach wydziałowycn zaprowadzić mamy. Mnie się zdaje Panowie, że plan taki dla szkół wydziałowych, jaki podajemy, w zupełności potrzebom naszego kraju odpowie, że będzie podstawą do wytworzenia umiejętnego stanu przemysłowego i rolniczego. Pozwolę sobie dlatego polecić ten plan względom Wysokiej Izby. Jak to już powiedziałem panom łatwo być może, że ten projekt ma wiele braków i niedokładności, dlatego też nie żądam nic więcej od Wys. Izby, jak tylko, aby była łaskawa przekazać go komisyi edukacyjnej do zbadania, a następnie wysłuchać jej opinii o nim. (Brawa i oklaski).

Sejm galicyjski.

(dziesiąte posiedzenie z dnia 3 października.)

Przewodniczący Marszałek. Do protokołu wniesiono następujące dalsze petycye:

Wydział powiatowy w Buczaczu z przedstawieniem w przedmiocie dodatku na kolej transwersalną. Gmina Chrząstówka o zapomogę na utrzymanie dróg gminnych. Gmina Długopole o wsparcie na dokończenie tamy przy rzece Czarny Dunajec. Gmina Ostrowsko o zniewolenie właściciela obszaru dworskiego do wydania materyału drzewnego na naprawę mostu. Wydział powiatowy w Dąbrowie o wsparcie dla pogorzelców miasta Dąbrowy. Wydział powiatowy Kolbuszowski o zapomogę dla czterech gmin tamtejszego powiatu dotkniętych gradobiciem. Wydział Towarzystwa „Akademickie Bractwo“ we Lwowie, o zapomogę. Wydział lwowskiego Towarzystwa oświaty ludowej o subwencyę. Bełtowski Juliusz, rzeźbiarz, o subwencyę. Kiszura Maciej, nauczyciel, o przyjęcie syna do zakładu głuchoniemych na koszt kraju. Osińska Antonina, wdowa po urzędniku szpitala św. Łazarza w Krakowie, o dar z łaski. Fediów Marya, wdowa po nauczycielu, o zapomogę. Niewiadomski Antoni, odzwierny i Karmelita Jędrzej, portyer Wydziału krajowego, o podwyższenie deputatu drzewa opałowego. Szafrański Aleksander, dozorca domu przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie o powiększenie wiktu. Pełnomocnicy osady Jurydyki o wyłączenie ze związku gminy m. Brodów. Osadnicy zakładu zdrojowego w Krynicy o wyłączenie zakładu ze związku gminy Krynica. Jamińska Bronisława, o subwencyę na utrzymanie szkoły froeblowskiej w Stanisławowie. Nauczyciele szkół ludowych w Tarnowie o zmianę § 11 noweli szkolnej z r. 1875. Wydział powiatowy w Ropczycach o zniesienie chajderów i ścisłe wykonywanie przymusu szkolnego. Jan Lickendorf, fabrykant powozów, z zażaleniem przeciw ekonomatowi pocztowemu o protegowanie przemysłu wiedeńskiego. Wydział powiatowy w Przemyślu w sprawie załatwienia rekursów przeciw wezwaniom płatniczym podatku gruntowego, wniesionych w r. 1882.

Pan Jan Kochanowski, którego wybór Izba na poprzedniem posiedzeniu, uznała za ważny, zawiadamia marszałka na piśmie, że składa mandat poselski a to z powadu drażliwych zarzutów zawartych w proteście wyborców okręgu gmin wiejskich Dębica — Pilzno.

Pan Ohrynowicz ogłosił rezultat wyboru komisyi dla wniosku pana Grocholskiego o podzielności gruntów włościańskich. Zostali wybrani pp. Biliński, Dembowski, Grocholski, Henzel, Klucki, Madeyski, Madyczewski, Matkowski, Piłat, Bey, Wernicki, Zoll.

W pierwszem czytaniu motywował pan Henryk Wodzicki swój wniosek o zarządzie gminnych kar pożyczkowych.

Mowca zwraca uwagę, że na poprzednich sesyach była już ta sprawa traktowaną. Rząd przedłożył ze swej strony stosowny wniosek, wydział krajowy zastanawiał się nad tą sprawą i komisya gminna sejmowa wypracowała staranny wniosek. Wszyscy uznali ważność tej sprawy; chodzi głównie o to, aby nad gminnemi kasami pożyczkowemi była rozciągnięta kontrola, tak, aby fundacye nie zatracały się. W razie trwonienia majątku mogą te kasy być objęte w zarząd wydziału powiatowego, ale zawsze zachowają one cechę kar samoistnych. Zarząd sprawować będzie wydział powiatowy według instrukcyi wypracowanej przez wydział krajowy w porozumieniu z Namiestnictwem. Wniosek ten przekazano komisyi, która rozbiera już znany wniosek Wrotnowskiego.

Pan Antoniewicz motywował swój wniosek dążący do subwencyonowania wynalazku p. Ciechanowskiego, polegającego na wyrabianiu ogniotrwałych mat i dachów. Mowca podnosi zalety tego wynalazku, podniesione przez znawców na wystawie krajowéj w r. 1877 i prosi o przakazanie wniosku jego komisyi kultury krajowej. Wniosek przyjęto.

Bez dyskusyi załatwiła następnie Izba cały szereg mniej ważnych spraw. Gminie Sądowej Wiszni przyznano prawo do poboru opłat od napojów spirytusowych na czas od $^{1}/_{1}$ 1884 do $^{31}/_{12}$ 1893. Gmina miastaCzortkowa pozwolono pobierać 100 prc. dodatki do podatku konsumcyjnego od mięsa w latach 1884 — 1887. Gm. Probabin pozwolono pobierać w r. b. 66 prc. dodatków do podatków bezpośrednich. Przyjęto wniosek komisyi administracyjnej t. j. upoważniono wydział krajowy do wybudowania i urządzenia pralni przy kraj. szpitalu we Lwowie kosztem nieprzekraczającym kwoty 22.500 złr. Wydatekten ma być pokryty pożyczką amortyzacyjną. Petycye gm. Trembowli o pożyczkę 50.000 złr na budowę koszar przekazano Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia.

Nad petycyą S. Rosenstreicha, dzierżawcy myt o opust z czynszu dzierżawnego przeszła Izba do porządku dziennego, a uwzględniła częściowo podobną petycyę J. Zimmermanna, dzierżawcy myta w Podwołoczyskach. Nad petycyą Atanazego Sieleckiego, b. nauczyciela, o zapomogę, przeszła Izba do porządku dziennego, a petycye nauczycieli ludowych Włodz. Trylowskiego, Ant. Lisowskiego i Józ. Szymańskiego o zapomogi i zaliczki odstąpiła Radzie szkolnej do stosownego zarządzenia a względnie załatwienia.

Do laski marszałkowskiej złożono następujące dalsze wnioski:

Zważywszy, że w wielu miejscowościach kraju odbywają się jarmarki i targi częściej, jak na to pozwalają nadane przywileje lub koncesye władzy politycznej; zważywszy, że w ogóle ilość jarmarków i targów odbywanych w różnych dniach tygodnia jest większą jak tego wymagają stosunki handlowe i przemysłowe kraju, co odrywa ludność od pracy, wpływa więc szkodliwie na dobrobyt ogólny i moralność ludności wiejskiej, — Sejm raczy uchwalić: Wzywa się rząd: 1) ażeby przeprowadził w całym kraju ograniczenie liczby jarmarków i targów w każdej miejscowości do dni wykazanych w przywileju lub koncesyi i czuwał ściśle nad przestrzeganiem wydanych w tej mierze poleceń; 2) ażeby dla większych miast w kraju wyznaczał dwa dni targowe a dla miast mniejszych jeden i ten sam dzień targowy w tygodniu, z wolnością przeniesienia, gdyby święto uroczyste na dzień targowy przypadło. Wnioskodawca J. Męciński i dwudziestu dwóch towarzyszy.

II. Sejm raczy uchwalić: Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby na następnej sesyi sejmowej, przedłożył projekt ustawy o policyi ogniowej. Wnioskodawca Tadeusz Romanowicz i 33 towarzyszy.

III. Sejm raczy uchwalić: Wzywa się rząd, ażeby w odpowiedniej drodze postarał się albo o zaprowadzenie trafik solnych, albo też w inny jakikolwiek sposób, ażeby rozciągnął kontrolę nad drobiazgową sprzedażą soli w topkach dla uchronienia ludności od nadużyć handlarzy. Wnioskodawca Teofil Merunowicz i dwudziestu towarzyszy.

Wnioski przyjęte, będą regulaminowo traktowane.

Następne posiedzenie we czwartek o godzinie 12 w południe.

Korespondencya „Nowej Reformy“

Stanisławów, 3 października.

Czy byłoby z pożytkiem rozbierać w dziennikach szczegółowo wniosek p. Wrotnowskiego o powiatowych kasach oszczędności, śmiem powątpiewać. Wniosek ten należy do takich, które zbyt różnorodne kwestye wciągnąć by musiały w obręb dziennikarskiej rozprawy, aby się z niemi krótkiemi słowy załatwić można. Poddać go dyskusyi w całym szeregu fachowych artykułów, wydrukować o nim w dzienniku książkę — w takim tylko razie wobec czytelników byłoby rzeczą usprawiedliwioną, gdyby wniosek pana Wrotnowskiego miał jakąkolwiek szansę pomyślnego w Sejmie przyjęcia. Tej, zdaniem naszem mieć nie może.

Niemniej, trudno w wniosku tym nie dopatrzeć się charakterystycznej cechy pewnych niepożądanych, objawiających się w Wydziale krajowym dążności, które na rozwój naszych autonomicznych instytucyj nie najlepiej wpływają, a niestety, coraz częściej i coraz wyraźniej od pewnego czasu występować zaczęły. Zdawać by się mogło, że Wydział krajowy dąży do tego, aby za pieniądze powiatów Wydziały powiatowe obrócić na agendy statystyczne, co chwila bowiem nasełą Wydziały powiatowe żądaniem jakichś wykazów, których te nie są w stanie wygotować, nieposiadając dostatecznych potemu sił biurowych. Wydział krajowy zdaje się nie pamiętać o tem, że żaden Wydział powiatowy nie liczy urzędników na dziesiątki, których setkami dysponuje Wydział krajowy.

Organizacya kas powiatowych wedle wniosku p. Wrotnowskiego i podporządkowanie ich Wydziałowi krajowemu, nietylko nakłada na powiaty różne ciężary — jak zaciąganie pożyczek i t. p., ale nadto pociąga za sobą konieczność znacznego pomnożenia liczby urzędników, co już i tak z powodu obowiązku przesyłania żądanych rachunków i wykazów Wydziałowi krajowemu, jest nieuniknione.

Rozpatrzywszy się w tym wniosku, dojść by można do przekonania, że gdy dziś wszystko dąży do decentralizacyi, Wydział krajowy i pan Wrotnowski hołduje przeciwnemu kierunkowi — Bank krajowy zaś zdaje się chcieć potworzyć sobie bezpłatne filie, by mógł lokować obligacye komunalne. W tem upatrywać by można całe dążenie wniosku p. Wrotnowskiego, gdyż rzeczą jest jasną, że ciężka ta machina, do której zbudowania zmierza, nie da się zastosować na prowincyi. Stoją temu na przeszkodzie względy praktyczne, których ani zaprzeczyć ani zataić niepodobna. Tam trzeba sprawy pożyczkowe załatwiać prędko i udzielać komu potrzeba, a bez rad nadzorczych i tłumu cenzorów, mianowanych przez przerozmaite władze, bez niezliczonych posiedzeń, które by do skutku nie przychodziły i odbywać się nie mogły itd.

Wniosek pana Wrotnowskiego niezaprzeczenie mieści w sobie naruszenie samorządu gminy i samorządu powiatu. Jest w nim coś, co przypo-

mina nawyknięcie do takich urządzeń, jakie cechują despotyzm w Rossyi. Naszem zdaniem, najlepiej pozostawić to każdemu z osobna powiatowi, aby, o ile może, sam sobie utworzył kasę oszczędności, a Wydział krajowy niech tym kasom udziela długoletnie pożyczki za gwarancyą powiatu, gdy nie może bezprocentowych, to na jak najniższy procent.

Włościanin potrzebuje długoletniego a taniego kredytu; przy tak małych posiadłościach mogą oni spłacić swoje długi lub za pożyczkę nabywać inwentarze i grunta tylko z osobistego zarobku, który znowu nie może być tak znaczny, ażeby w krótkim czasie pokrył ich długi. Niech więc nie powiaty dźwigają włościan, ale kraj cały. Powiat da gwarancyę, a kraj niech da pieniądze. Ale niech je da w gotówce, a nie w obligacyach komunalnych nieznanej wartości. Niech każda kasa stósownie do stosunków powiatu swego się tworzy; szablon jednakowy dla wszystkich byłby niedorzecznością. Niech każda kasa sama się rządzi — bo wszak to jej, własny jej majątek.

Gminne kasy pożyczkowe, stósownie do podanego przez *Reformę* projektu, należałoby przyłączyć do powiatowych, tam, gdzie takowe już istnieją, jedynie dla ściągnięcia wierzytelności i lokowania na książeczki wkładkowe powiatowych kas na rzecz gmin, jako ich własność, którą odbierać będą mogły na inne cele, wedle istniejących przepisów ustawy gminnej. — Gminne kasy pożyczkowe powinny być zniesione, ponieważ są one zmarnowanym kapitałem. Zwierzchności gminne są zawisłe od członków gminy i z tego powodu nigdy ściąganie należytości nie może odbywać się prawidłowo.

W miejsce wniosku p. Wrotnowskiego, odpowiedniejszym był by może następujący, który w najogólniejszym swym zarysie w takie dał by się ująć punkta:

1) Kasy pożyczkowe gminne znoszą się.

2) Wydziały powiatowe, albo też powiatowe kasy oszczędności, bądź już istniejące, bądź te, które mają być założone, ściągną należytości w drodze egzekucyi politycznej i ulokują je na rzecz gmin w kasach oszczędności powiatowych.

3) Wydział krajowy udzielać będzie powiatom 3-procentowe, w dziesięciu latach zwrotne pożyczki, na utworzenie i prowadzenie powiatowych kas pożyczkowych i oszczędności, zakładanych na mocy ustawy z r. 1873 i reskryptu ministeryalnego z r. 1844.

Oto główny zarys projektu, który zdaniem naszem praktyczniejszym byłby od wniosku p. Wrotnowskiego. Węzeł gordyjski byłby nie rozcięty, ale rozwiązany, a kasy powiatowe oszczędności udzielałyby kredytu stósownie do potrzeby i możności.

Walne Zgromadzenie Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

(Ciąg dalszy).

Lwów, 30 września.

Obecnie opłaca Towarzystwo zaliczkowe we Lwowie stowarzyszeniom dywidendę od udziałów 7 prc., odsetki od lokacyi $4^1/_2$ prc., pobiera od wszelkiego rodzaju kredytów 6 prc., za domicele $^1/_8$ prc. — inne zaś komisa załatwia bez żadnego wynagrodzenia. Do lwowskiego Towarzystwa zaliczkowego należy obecnie 42 stowarzyszeń w charakterze członków. Stowarzyszenia te reprezentują wraz z Towarzystwem zaliczkowem we Lwowie sumę wpłaconych udziałów 699.290 złr., funduszu rezerwowego 92.304 złr., razem kapitału własnego 791.595 złr. Oprócz należących do lwowskiego Tow. zaliczkowego, stowarzyszeń akredytowanych, jest jeszcze u niego 15 innych stowarzyszeń związkowych. Obecnie akredytowane są stowarzyszenia w lwowskiem Tow. zaliczkowem w rachunku bieżącym do kwoty 153.000 złr., w eskoncie weksli do kwoty 182.000 złr., razem 335.000 złr., z czego według ostatniego wykazu wyczerpano 216.265 złr. 11 ct. Niektóre towarzystwa są nawet dość wysoko akredytowane, jak n. p. towarzystwo w Dąbrowie do kwoty 25 tysięcy złr.; w Limanowie do kwoty 16.000 złr., w [illegible]dziechowie do kwoty 13.000 złr. i t. d.

Sprawozdanie powyższe, zgodnie z wnioskiem sprawozdawcy, odesłano do komisyi bankowej, w skład której weszli pp. Biechoński, Wyszyński, Międzicki, Romanowicz, Baczyński, Mars i Kocyan.

Z kolei dr. Alfred Zgórski przedłożył sprawozdanie o żydowskich towarzystwach zaliczkowych. W gruntownie opracowanym elaboracie podniósł szanowny sprawozdawca, że w wschodniej części kraju tworzą się szybko osobne, żydowskie stowarzyszenia kredytowe. O ile te stowarzyszenia są zakładane przez obywateli izraelitów, o ile przeznaczone są dla ludności żydowskiej, o ile prowadzą interes rzetelnie, o ile nie starają się o klientelę między ludem wiejskim i nie działają na szkodę kraju — o tyle nie możnaby im czynić żadnego zarzutu, ale niestety rzecz ma się obecnie całkiem inaczej. Nagły i szybki przyrost tych instytucyj, zaczyna budzić obawy i każe mieć się na baczności. Na 175 towarzystw zaliczkowych chrześciańskich, jest już obecnie 59 towarzystw żydowskich. Żydowskiemi są te towarzystwa dlatego, ponieważ należą do nich żydzi, i sami założyciele nazywają te towarzystwa żydowskiemi. Powstały one i powstają po wydaniu ustawy przeciw lichwie; wówczas kapitał na lichwę wypożyczany, skrył się do tych stowarzyszeń, opartych rzekomo na ustawie z 9 kwietnia 1873 i operuje dalej. Na czele tych instytucyj stają ludzie podejrzanej wartości moralnej, a jedynem dążeniem i celem tych kierowników jest uzyskanie jak największych procentów i dywidend. To też w tych stowarzyszeniach pobieranie 24 od sta, jest rzeczą zwykłą, a tytułem prowizyi zwłoki pobierają one sześćset od sta! Już w roku bieżącym powstało w wschodniej części kraju 17 nowych takich towarzystw. Propaganda do zakładania takich instytucyj wychodzi z Buska i ztamtąd też wydane zostało hasło do wciągania włościan do tych stowarzyszeń. W tem leży największe niebezpieczeństwo, włościanie bowiem wpadną znowu w ręce lichwy. Dotychczas należy do towarzystw zaliczkowych chrześciańskich ogółem około 40.000 włościan, a towarzystwa żydowskie, o których mowa, wciągnęły już do siebie podstępnie około 900 włościan. Wbrew postanowieniom §§ 92 i 93 ustawy z 9 kwietnia 1873, wydają te stowarzyszenia formalne asygnaty kasowe i używają takowych w sposób niewłaściwy ze szkodą członków i publiczności. W niektórych tych towarzystwach udziały są albo za wysokie, albo co do wysokości statutem nieokreślone; dalej: członkowie dyrekcyi, według brzmienia statutów, są nieusuwalni. To postanowienie jest wprost szkodliwe, albowiem całe towarzystwo spoczywa wprost na łasce dyrekcyi albo bogatych członków i w ogóle nadaje tym zakładom cechę instytucyj spekulacyjnych. W niektórych towarzystwach tego rodzaju udziały są pokryte lichemi wekslami zamiast gotówką; wypłacają one tytułem dywidendy 10 prc. i więcej. Dziwna rzecz, że w niektórych miejscowościach małych, operuje po kilka takich towarzystw. I tak, w 30 miejscowościach jest po jednem towarzystwie, w 11 miejscowościach jest ich po dwa, w jednej miejscowości małej jest ich trzy, a w jednej aż cztery.

Dla tych powodów wnosi wydział Związku 2 rezolucye:

1) Walne zgromadzenie delegatów ponawia uchwały VII walnego zgromadzenia, a mianowicie:

a) wytyka powtarzające się w statutach i organizacyi żydowskich stowarzyszeń dążności antinarodowe i postanowienia błędne, a niezgodne z duchem ustawy i wzajemności, jako to: możność wnoszenia wysokich, kilku i kilkunastotysięcznych udziałów; wydawanie t. zw. *Darlehensscheinów*, wybór stały na czas nieokreślony członków zarządu; przyznawanie im jako wznagrodzenia prowizyi do obrotu w dziale pożyczek, w ogóle dążenie do osiągnięcia wysokich zysków środkami w statucie określonemi, lub w praktyce utartemi;

b) wzywa zgromadzenie ponownie obywatelstwo krajowe, aby wszelkiemi środkami legalnemi przeciwdziałało powstawaniu i rozwojowi podobnych z duchem ustawy niezgodnych i szkodliwie działających stowarzyszeń;

c) wyraża zgromadzenie nadzieję, że władze publiczne w granicach prawa wszystkiego użyją, aby stowarzyszenia szkodliwe i z duchem ustawy niezgodne, niepowstawały, a istniejące na drogę prawa i uczciwości publicznej zwrócone zostały.

2) Walne zgromadzenie delegatów poleca swemu wydziałowi, aby przyjmował do Związku żydowskie stowarzyszenia, które przyjęły firmę i język urzędowy polski i które w statutach i organizacyi swojej nie mają postanowień sprzecznych z duchem ustawy i zasad, na której się nasze stowarzyszenia opierają i których działalność w ogóle Wydział Związku uzna za pożyteczną.

Po krótkiej dyskusyi odesłano ten referat do specyalnej komisyi. (Biechoński, dr. Lechowski, Merunowicz, Borzynowski, Neusser, Wyszyński, dr. Zgórski.).

W sprawie stosunku stowarzyszeń do banku krajowego zabrał głos patron, prosząc, aby ją odesłano do komisyi bankowej. Ani patron, ani wydział Związku nie przedłożyli żadnych wniosków, pragnąc, aby prowizoryalne towarzystwa objawiły bez uprzedzenia swoje własne opinie.

Wniosek powyższy zgromadzenie bez dyskusyi przyjęto.

Ostatnim przedmiotem porządku dziennego z dnia 1, były wnioski delegatów. Zgłosiło się kilku delegatów, ale z wnioskami bez większej doniosłości. P. Zbrożek Piotr (Rudki) wniósł, ażeby komisya bankowa zastanowiła się nad wnioskami posła Wrotnowskiego w sprawie pow. kas pożyczkowych i oszczędności. Przyjęto. Na tem zakończono obrady pierwszego posiedzenia.

Po południu, do późnego wieczora pracowało kilka komisyj. W komisyi bankowej wziął żywy udział i p. Wrotnowski.

Na drugi dzień zjazdu delegatów odbyły się dwa posiedzenia, na których referenci różnych komisyj zdawali sprawę z przekazanych im wniosków.

P. Biechoński, jako referent dwóch komisyj, przedłożył najpierw rezolucye, wywołane sprawozdaniem patrona. Zgodnie z wnioskami komisyi przyjęło zgromadzenie cały szereg rezolucyj, z których ważniejsze są:

I. Walne Zgromadzenie delegatów zaleca wszystkim Towarzystwom, aby prawo głosowania na walnych zgromadzeniach udzielane było tylko takim członkom, którzy pewną minimalną kwotę, statutem oznaczoną, na udział wpłacili.

II. Zaleca się wszystkim Towarzystwom, ażeby wchodziły w stały stosunek z Bankiem austro-węgierskim.

III. Dotyczy lustratorów.

IV. W sprawie zakładania nowych Towarzystw, ich statutów i sposobu prowadzenia książek.

V. Co do stosunku z kółkami rolniczemi, uchwalono, aby Towarzystwa przychodziły im z pomocą, szczególnie tam, gdzie zachodzi potrzeba zakładania sklepików, zakupowania narzędzi rolniczych na spłaty.

W końcu wyrażono Patronowi dr. Skalkowskiemu i redaktorowi „Związku" dr. Zgórskiemu podziękowanie za gorliwą a tak skuteczną pracę.

Nareszcie del. Zbrożek wyraził życzenie, ażeby przyszły zjazd odbył się w Krakowie.

Po przyjęciu budżetu Wydziału Związku na r. 1884, który w dziale rozchodów wykazuje kwotę 2810 złr., a w dziale dochodów 4035 złr. — zabrał głos p. Biechoński, imieniem komisyi bankowej, w sprawie określenia stosunku, jaki na przyszłość ma istnieć między Stowarzyszeniami a Bankiem krajowym. Referent w dłuższej przemowie, przerywanej oklaskami, skreślił niejako dzieje naszych stowarzyszeń, które z początku musiały walczyć z różnemi trudnościami, zanim wyrobiły sobie stanowiska, jakie dzisiaj niezaprzeczenie zajmują w kraju. — Najtrudniej było zdobyć sobie zaufanie, a co za tem idzie, kredyt u wszelkich instytucyj, obecnie jednak i ta trudność usunięta, gdyż pomijając już Galic. Kasę Oszczędności, która oddawana już, niemal ze serdeczną spieszy pomocą, ale nawet Bank austro-węgierski zmienił w ostatnich czasach swoje nieprzychylne usposobienie i z wielką łatwością reeskontuje ich weksle. Wobec takiego stanu, towarzystwa nie obawiają się już żadnych niechętnych im zabiegów i patrzą śmiało w przyszłość, gdyż zbyt silnie już stoją. — Sprawa centralnej instytucyi finansowej dla towarzystw niejednokrotnie była poruszaną na zjazdach i wówczas już powstała myśl o Banku krajowym. Kiedy instytucya ta powstała, z wielką radością powitały Towarzystwa tę wiadomość, tembardziej, że w statutach Banku krajowego zostało umieszczone postanowienie, które wskazywało, że towarzystwa przy pomocy Banku będą mogły korzystnie się rozwijać. Wkrótce jednak niestety musiały się rozczarować, gdyż czem raz dobitniej poczęła występować pewna niechęć do naszych stowarzyszeń ze sfer tego Banku, która pod rozmaitemi postaciami ujawniała się. Nikt się jednak nie dąsał, nie podejmował przeciwnego działania, gdyż wszystkim zależy na instytucyi krajowej i na jej rozwoju. (C. d. n.)

Przegląd polityczny.

Kraków, 3 października.

Prof. Sax, członek opozycyi w Radzie państwa, zdawał przed kilku dniami w Opawie sprawę ze swoich czynności i rozwijał swoje przekonania polityczne. Mowa jego została teraz ogłoszoną, ale bez kilku ustępów, których prokuratorya ogłosić nie pozwoliła. Zawiera ona program reform na polu społecznem. Pojęcie liberalizmu określa poseł w tej mowie następująco: „Zasadniczą ideą liberalizmu jest wzniosło-humanitarny pogląd na świat, mianowicie zasada, że wszyscy ludzie równe mają prawo do udziału w pracy nad postępem cywilizacyjnym i do korzystania ze zdobyczy tegoż postępu. Temu prawu odpowiada obowiązek, by każdy pod własną odpowiedzialnością za środki i skutki starał się rozwijać własne osobiste siły i zdolności, i przez naprężenie tejże indywidualności usiłował zdobyć sobie taki udział w powszechnem życiu, na jaki właśnie zasługuje. Dlatego obalił liberalizm stary porządek społeczny, który polegał na odrębnych prawach dla poszczególnych warstw narodu, a indywidualność krępował, dlatego zdobył równouprawnienie i wolność osobistą".

Jest to teorya, już niejednokrotnie wypowiadana, która w praktyce zamieniła się w ucisk zdolniejszych lub sprytniejszych indywiduów nad masami, w wyzyskiwanie mas nie przez uprzywilejowane klasy, ale przez zręczne jednostki, które mimo teoryi o indywidualizmie wiązały się przecież ze sobą i w takim związku zdobywały sobie rzeczywistą przewagę, chociaż bez prawnie uznanego przywileju, a niekiedy, jak się udało — nie omieszkały wyrabiać sobie odrębne przywileje, chociaż to pięknej teoryi się sprzeciwia. Za tą przewagą pozornie tylko indywidualną poszła przewaga pewnych warstw nad innemi jak przemysłowców i bankierów nad rzemieślnikami, rolnikami i robotnikami, pewnych prowincyj nad całemi państwami.

Teorya ta jest tylko obroną opozycyi przeciw nowej ustawie przemysłowej.

Za tę mowę dostał p. Sax od swych wyborców centralistycznych wotum zupełnego zaufania i zachętę do wytrwania w opozycyi.

Zresztą co sądzić o rzetelności tych teoryi w obozie liberałów, najwymowniejszą wskazówkę daje ich opór przeciw rozszerzeniu prawa wyborczego tak w Radzie państwa dawniej, jak teraz w sejmie morawskim.

W sejmie morawskim p. dr. Kozanek, który przedłożył szereg petycyj w imieniu gmin powiatu kromierzyskiego — między temi o zaprowadzenie konsensu małżeńskiego — za przykładem innych sejmów, o zaprowadzenie reprezentacyj powiatowych na wzór galicyjskich, o zmianę ordynacyi wyborczej, o utworzenie rady kultury krajowej, wreszcie o równouprawnienie języków w mowie i pismie. Z wniosków, które rząd przedłożył, najważniejszym jest projekt do ustawy o komasacyi i parcelacyi gruntów włościańskich.

W sejmie kraińskim na porządku dziennym oprócz sprawozdania wyborów, jest sprawozdanie komisyi o zmianie sejmowej ordynacyi wyborczej.

Deputacya kroacka w Peszcie zastanawiała się jeszcze 2 b. m. nad tem, czy po załatwieniu sporu o godła ma wstąpić do Sejmu, czy zaczekać aż do chwili, kiedy w Kroacyi wróci normalny stan konstytucyjny. Nie mogąc się zgodzić wybrano komitet z siedmiu członków i polecili mu ułożyć program dalszego postępowania w tej sprawie. Komitet ten zgodził się już na postawienie wniosku, aby deputacya kroacka zaraz po ukończeniu rozpraw nad godłami zasiadła w Sejmie nawet przed załatwieniem innych spraw spornych.

Dzienniki centralistyczne, które dotąd podszczuwały Węgrów przeciw Kroatom i stawiając własną politykę za przykład radziły im w niczem nie ustępować, tłómaczą sobie teraz ich postępowanie tem, że Węgrzy czynią to tylko dla tego, aby u steru rządu w Zagrzebiu utrzymać stronnictwo węgierskie.

Ratyfikacye konwencyi kolejowej według dawnych umów powinny były być wymienione jeszcze 1 października. Z powodu wiadomych trudności tak w Serbii, jak Bulgaryi zaproponowano odłożenie terminu do 15 b. m.

Według doniesień *Budapester Corr.* radziła dnia 2 b. m. w Peszcie austryacko-węgierska cłowa konferencya pod przewodnictwem węgierskiego sekretarza stanu Matlekowicza. Ze strony rządu austryackiego mieli udział radcy sekcyjni Schuck i Kalchberg, i prof. Brachelli, ze strony węgie[rskiej] Andranszky i Mihalowicz. Zastanawiano [się] nad kilku sprawami cłowemi, a najbardziej nad ułożeniem statystyki handlu.

Reprezentanci austryaccy już wrócili do Wiednia.

Dnia 8 b. m. udają się inni pełnomocnicy austro-węgierscy do Paryża w celu układów nad traktatem handlowym. Pełnomocnikiem rządu austro-węgierskiego wobec rządu francuskiego, jest nadzwyczajny poseł i pełnomocny minister hr. Kuefstein.

Przystąpienie Rumunii do potrójnego przymierza jest ciągle przedmiotem ożywionej dyskusyi w dziennikach rumuńskich. Teraz przypominają sobie, że dawniej stronnictwo liberalne, do którego właśnie Bratiano należał, ganiło dawniejsze ministerstwo konserwatywne za przechylanie się ku stronie austro-węgierskiej. Teraz ten sam Bratiano zawarł właśnie takie przymierze, jakiemu dawniej był przeciwny, dlatego teraz stronnictwo konserwatywne oponuje temu, do czego dawniej dążyło — a *Romunal* mówi, że przez to przymierze wydano Rumunię na pastwę germanizmowi — bez widoków ratunku.

O zagranicznej polityce rumuńskiej mówi *Times* między innemi: „W czasie ostatnich zawikłań na Wschodzie nie miała Rumunia ochoty do czynnego udziału, ale ponieważ nie było nikogo, ktoby jej chciał pomódz do zachowania neutralności, więc mimowoli musiała toczyć wojnę, z której żadnego nie miała pożytku. Teraz zanosi się na nowe zawikłania, nic zatem dziwnego, że rząd rumuński obawia się powrotu agitacyj panslawistycznych i stara się zawczasu zapewnić sobie pomoc austryacką na wypadek, gdyby było potrzeba nie pozwolić na przechód przez Rumunię, czy to ochotników rosyjskich, czy nawet armii. Skutkiem strategicznego położenia i licznych kolei może Austrya bardzo łatwo wysłać pomoc do Rumunii, ale i tego nie potrzeba, bo armia rosyjska nie poważy się wkroczyć do tego kraju, jeżeli na skrzydłach stoi gotowa armia austryacka. Otóż sama zgoda i porozumienie z Austryą wystarczą na zasłonięcie Rumunii przed inwazyą; nadto i na ludy bałkańskie nie będzie to porozumienie bez wpływu; skoro się dowiedzą, że dla armii rosyjskiej droga do nich zastawiona, będą musiały zachować się spokojnie".

Nowoje wremia nie wierzy w istnienie przymierza między Austryą a Rumunią. „Rokowania p. Bratiano z austryackim ministrem spraw zagranicznych hr. Kalnokym, nie doprowadziłyby do niczego; przy pośrednictwie wszelako ks. Bismarka nakreślony został projekt ugody w kwestyi dunajowej. W zamian za ustępstwa ze strony Austryi, Rumunia obowiązuje się nie pozwolić na przemarsz wojsk rosyjskich. Ale i w czasie ostatniej tureckiej wojny rząd rumuński nie dawał Rosyi formalnego upoważnienia do przepuszczenia jej wojsk na półwysep bałkański. Gdyby kiedykolwiek znowu wypadło Rosyi skoncentrować dwakroćstotysięczną armię na granicach rumuńskich, to chyba, ani król Karol, ani Bratiano, ani żaden inny minister nie wyszle armii rumuńskiej po to, aby wytrzymała pierwszy nacisk rosyjskich mas. Tak samo też i Rosya może żądać od rządu rumuńskiego, aby nie dozwalał swobodnego przechodu wojskom austryackim i nie ulega wątpliwości, że rząd ten przyjmie podobne zobowiązanie, a pomimo to austryacy, jeśli zechcą, znajda wstęp do Rumunii i nie napotkają na żaden czynny opór. W razie wojny między wielkiemi mocarstwami, cóż innego zrobić może armia rumuńska, jak nie usunąć się na bok, aby nie być odrazu zgniecioną i trzymać się zbrojnej neutralności. Nie ma też kwestyi, że zwycięzca z wszelką łatwością pociągnie rząd rumuński na swoją stronę. W Wiedniu marzono o tem, aby wciągnąć Rumunię do przymierza odpornego i zaczepnego; życzono sobie tam, aby król Karol podpisał wojenną konwencyę, na mocy której armia rumuńska przeszłaby pod komendę austryackiego głównodowodzącego. Kombinacya taka się nie udała".

Z Bukaresztu donoszą, że Bratiana wracającego dn. 2 b. m. z podróży za granicę, przywitali na dworcu najpoważniejsi reprezentanci świata kupieckiego. Na powitanie oświadczył Bratiano, że przywozi ze sobą do kraju rękojmię pokoju. Usposobienie ludności przechyliło się znacznie na stronę przymierza z Austryą i Niemcami.

Ze Sofii donoszą do *Presse*, że rozprawy nad konwencyą kolejową odłożono na piątek, jakkolwiek już 2 b. m. miano zacząć radzić nad tym ważnym przedmiotem. Mówią, że reprezentant rosyjski Jonin usilnie się o to stara, aby przyjęciu tej konwencyi przeszkodzić. Zaprzecza on kompetencyi teraźniejszego sobrania do takiego aktu, i stara się przekonać o tem ministrów i posłów, obiecując, że skoro sobranie uzna się za niekompetentne, wówczas i narady nad spłatą długów okupacyjnych będzie można na długo odłożyć. Niedawno głoszono, że według okólnika rozesłanego przez Rosyą w sprawie bulgarskiej, ma Jonin polecenie, aby zachował się biernie i nie utrudniał księciu; dzienniki rosyjskie zaś twierdziły, że Rosya nie uznaje prawowitości obecnego stanu rzeczy, i nie bierze żadnej odpowiedzialności za to, co się stać może. Według doniesień do *Pol. Corr.* namawia Jonin członków sobrania, aby nie popierali księcia niepotrzebnie i zawczasu go opuścili, bo książe bądź co bądź już niedługo będzie musiał opuścić Bulgaryę.

Do ułożenia zawikłań serbskich już jeden ważny krok uczyniono. Jak z wczorajszych telegramów wiadomo, utworzył się już nowy gabinet pod kierunkiem Nikoły Kristica, dotychczasowego wiceprezydenta rady stanu. Ale ponieważ tenże Kristic — jak twierdzą — należy do stronnictwa reakcyjnego, można zatem przypuszczać, że dla radykałów, którzy w skupczynie mają większość i spodziewali się dostać do rządu, niewiele jest nadziei. Widać z tego, że król nie myśli o ustępstwach w kierunku żądań radykalnych. Opozycya naradza się teraz, czy nowemu gabinetowi ma zatwierdzić konwencyę.

Według wiadomości otrzymanych przez *Independance Belge*, rząd rosyjski nakazał, aby więzienia w Kraju zabranym opróżniono, a więźniów tam znajdujących się, wysłano w głąb carstwa.

Moniteur de Rome zaprzeczył również, jakoby kardynał Ledóchowski miał się zrzec prawa do powrotu na stolicę arcybiskupią. Liczbę młodych księży katolickich w Prusiech, którzy skutkiem prawa majowego nie mogli jawnie urzędować i dla których biskup chełmiński ma się starać o dyspensę od przepisów owej ustawy, podaje tenże dziennik na blisko 700.

Z Konstantynopola donoszą, że poseł austryacki br. Calice zażądał od porty ratyfikacyi konwencyi kolejowej, i że za termin naznaczył dzień 1 paźdź. Wiadomość ta jeszcze się niesprawdziła. *Daily News* mówi, że Porta wie dobrze, iż wielu emisaryuszów austryackich kręci się w Salonice, dlatego wobawie jakiego ruchu zamysla ogłosić stan oblężenia. Ile tej wieści można dawać wiary, pokazuje się z dalszego doniesienia, jakoby Austrya gromadziła siły około Nowego-Bazaru, gdy przeciwnie zapowiedziano zmniejszenie załóg w Bośni i Hercegowinie.

Z okazyi pobytu króla greckiego w Kopenhadze, gdzie dotąd jeszcze bawi, przypuszczano, że Grecya przystępuje do przymierza z Rosyą, a zatem na wszelki wypadek musi się gotować do wojny. Otóż w tej mierze miał Trikupis, prezes ministerstwa greckiego zapewnić korespondenta do *Standara*, że jak długo on u steru, tak długo Grecya z żadnem państwem nie wejdzie w przymierze, bo potrzebuje przedewszystkiem pokoju dla przeprowadzenia koniecznych reform finansowych, projektów kolejowych i gościńców szczególnie w prowincyi północnej niedawno nabytej. Swieżo ogłoszono dekret królewski, który właśnie budowę tych dróg nakazuje.

O reformie szkoły rolniczej w Czernichowie.

(S. Z. S.)

(Ciąg dalszy.)

§§. 11—14 omawiają skład grona nauczycielskiego, sposób mianowania, stosunek służbowy i ich płacę.

Według §. 11 grono nauczycieli stanowią:

a). Naczyciele zwyczajni (stali), z których jeden jest zarazem dyrektorem szkoły z tych trzej do nauk zawodowych a dwaj do zasadniczych.

b). Nauczyciele nadzwyczajni (niestali): 1) kapelan 2) odpowiednia liczba adjunktów i docentów.

Otóż ta organizacya grona nauczycielskiego wydaje się nam z wielu względów nieodpowiednią.

Statut organizacyjny przyjmuje tylko 5 posad stałych. Dlaczego? Dobro szkoły wymaga niewątpliwie, by wszystkie katedry były stałemi, by wszyscy nauczyciele mieli zapewnioną stałą pensyę, awans z latami odpowiedniemi i emeryturę a nareszcie prawa urzędników stałych. W ten tylko sposób można pozyskać dla szkoły nauczycieli kwalifikowanych, zdolnych, pracujących dla niej zawsze sumiennie i z zamiłowaniem. Mógłby jednak ktoś powiedzieć: trudno! w każdej mniej więcej szkole znajdują się posady niestałe, bez awansu i emerytury. Tak jest, odpowiadamy, tylko, że posady te są niejako chwilowe, piastują je zwykle początkujący mając przed sobą możność a nawet pewność otrzymania z czasem posady stałej (suplenci w szkołach średnich), albo też posady niestałe — zazwyczaj do przedmiotów małej ilości godzin wykładowych — zajmują nauczyciele zajęci stale przy innych zakładach, którzy przeto uważają posadę niestałą jako bardzo pożądane zajęcie uboczne. Inaczej jest w Czernichowie. Tam nauczyciel niestały niema widoków awansu ani emerytury, jest on zawsze prowizorycznym, jego płaca niska — a zajęcia ubocznego nie ma. Nic dziwnego! że nauczyciel niestały w Czernichowie musi ciągle oglądać się za innem stanowiskiem, musi tylko wyczekiwać sposobności, kiedy by zakład mógł porzucić — a czy stąd pożytek szkole czy szkoda któż będzie się wahał odpowiedzieć. Z tych tedy powodów należy potworzyć tylko katedry stałe i oczywiście tyle ile ich potrzeba; ażeby również finansowe trudności usunąć należało ustanowić katedry dla przedmiotów najważniejszych, zajmujących większą ilość godzin tygodniowo a wymagających wybitnie fachowej kwalifikacyi, a do nich poprzydzielać katedry przedmiotów małą ilość godzin wymagających a pokrewnych swą treścią z pierwszemi. Podnosimy jednak wyraźnie, że ta kumulacya katedr posiada swe uzasadnienie naukowe i pedagogiczne -- lecz nie mogą tu jedynie decydować względy finasowe.

Czy tak zapatruje się kuratorya szkoły i Wydział krajowy? — Zobaczymy.

Według dzisiejszego stanu rzeczy stałemi są katedry: a) fizyki i matematyki b) chemii c) rolnictwa d) chowu zwierząt e) administracyi i taksacyi dóbr. Do nich przydzielono następujące przedmioty:

a). Do katedry chemii należą: chemia rolnicza, technologia gospodarcza, mineralogia, geognozya, petrografia wraz z pedologią.

b). Do katedry rolnictwa obok rolnictwa — botanika z anatomią i fizyologią roślin.

c). Nauczyciel administacyi i taksacyi dóbr wykłada nadto: statystykę rolniczą, ekonomią gospodarczą, encyklopedyą leśnictwa i ustawy rolne. Resztę przedmiotów wykładają nauczyciele niestali a mianowicie:

Kapelan wykłada religią, historyą, wraz z geografią i statystyką.

Nauczycie weterynaryi wykłada także zoologią wraz z anatomią i fizyologią zwierząt domowych.

Nauczyciel miernictwa i budownictwa wiejskiego wykładał ekonomią społeczną.

Osobnemu docentowi powierzono naukę języków polskiego i niemieckiego. (C. d. n)

Kronika.

Kraków, 3 października.

Ks. metropolita arcybiskup Feliński w przejeździe przez Kraków do Rzymu, odwiedził ks. biskupa Krasińskiego i ks. Słotwińskiego, rektora zgromadzenia OO Pijarów.

† **W dniu** 27 września zeszła z tego świata w Warszawie Julia z Marcinkiewiczów Frankowska, wdowa po Feliksie Frankowskim, b. oficerze wojsk polskich z r. 1831 w wieku lat 75. Matka to Leona Frankowskiego, powieszonego przez moskali w r. 1863, Jana wywiezionego do kopalni w Syberyi i Stanisława przebywającego za granicą. Była to jedna z najszlachetniejszych postaci jako Polka i kobieta, oddała krajowi wszystko, bo majątek cały i synów. Życie jej odtąd upływało dniami boleści i smutku, które znosiła z pełną rezygnacyą i spokojem. Cześć jej pamięci!

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Tadeusza Kościuszki odbędzie się o godzinie 11 w dniu 15 października w kościele katedralnym na Wawelu jako w 66 rocznicę jego śmierci. Przy zwiedzaniu grobów królewskich i skarbca straż pożarna utrzymywać będzie porządek.

Koszary obrony krajowej zbudowane kosztem miasta na gruncie dawniej do p. Mazala należącego tak co do budowy jak i adaptacyi ukończone zostały. Poświęcenie i oddanie gmachu władzom wojskowym na pomieszczenie prowizoryczne nastąpi w dniu 12 października b. r.

Zgromadzenie delegatów Towarzystwa wzajemnej pomocy organistów odbędzie się w dniu 24 paździer[nika]

nika o godzinie 3 po południu w sali kasyna miejskiego we Lwowie przy ulicy Akademickiej, na które zaprasza dyrekcya prócz pp. delegatów także i tych pp. członków, którzy życzą sobie na tem zgromadzeniu być obecnymi.

Mistrz Matejko odebrał w tych dniach olbrzymi adres od Polaków zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki. Tekst adresu brzmi: Adres Polaków Stan. Zjedn. półn. Am. na wrzesień 1883 roku. Do Obywatela Polski Jana Matejki, mistrza na polu sztuki artystycznej malarskiej.

Otóż dzień nadszedł, w którym kończy się 25 letnia praca Twoja na polu sztuki artystycznej malarskiej.

Z po za Oceanu, z drugiego kontynentu świata, dzieci — wygnańcy Polski, ślą Ci serdeczne słowa uznania, że swoją pracą i geniuszem, którym Opatrzna ręka Cię obdarzyła, umiałeś szafować dla chluby, co tylko jest polskiego lub związane z temże. Gdy Ci świat rzeczny składa hołdy, my z tak dalekich krain wynurzamy swe życzenia, abyś i nadal rzucał światło między młodzieżą polską, aby ta mogła mieć przykład do wstępowania w ślady mistrzów polskich i skupiać chciała na polu pracy, poświęcenia się i wytrwałości, a skutkiem tego wywalczyć laurowy wieniec wolności dla kraju i jego ludów. Niech żyje nam mistrz Matejko! Niech żyje Polska! Niech żyje co tylko jest polskiego!

Adres obejmuje 22 arkuszy pisma; złożyli się na niego: Polacy w South Bend, Chester, Braidwood (Towarzystwo Jana Sobieskiego), Chicago (Tow. naukowe), Cincinnati, Stevens Point, Towarzystwo „Harmonia" w Chicago, Gonzales Texas, Paterson, Towarzystwo rzemieślników polskich w Chicago, St. Paul, Louisville, Waverty, Shamokin, Mt. Carmel, Milwaukee (Tow. św. Józefata 246 członków, Tow. św. Michała 152 czł., Tow. św. Franciszka 260 czł., Tow. św. Stanisława Kostki 270 czł., Tow. Narodowe im. J. I. Kraszewskiego 146 czł., Tow. św. Kazimierza 145 czł., Tow. Rycerzy 70 czł., Gwardya Kościuszki 75 czł., Tow. św. Wojciecha 140 czł., Kółko dramatyczne 35 czł.), Filadelfia, Cleveland (gwardya polska Tadeusza Kościuszki), Washington, Winnona (Kółko dramatyczne) Naverly, New York, wreszcie podpis Jana Dębińskiego w imieniu pięciu tysięcy Polaków, przeważnie włościan zamieszkałych w Detroit.

Obraz Matejki „Sobieski pod Wiedniem" usunięty zostanie z wystawy wiedeńskiej o kilka dni wcześniej przed naznaczonym na dzień 12 października terminem.

Konkurs. Celem obsadzenia 2 nowo systemizowanych posad nauczycieli młodszych z płacą roczną złr. 420 w 4-klasowych szkołach na Kleparzu i Piasku ogłoszony został konkurs. Podania nadsyłać można najdalej do końca października do Rady szkolnej.

Wózki posługaczy publicznych nie będą już więcej szpecić ruchu. Zostały one stacyonowane na Groblach, pomimo wniesionego przez właścicieli do Magistratu.

Szczególny słowik. Władzom magistratualnym, które bardzo energicznie od niedawna wyszukują pokątne hajdery, udało się wykryć szczególnego rodzaju hajderzystę. Jest nim niejaki Simche Nachtigall, który pokątnie uczy nie dzieci, lecz już dorastających młodzieńców izraelickich, nibyto filozofii i literatury hebrajskiej. Ogółem w zeszłym tygodniu aż trzech pokątnych hajderzystów wykazano i ukarano.

Bochnia. Następne ubliżające niemieckiemu językowi reklamy czytamy na listach tutejszych kupców:

1) Józef (sic) Lindenberger Bochnia Grosspresshefe (?) — Händler st (?) Specerei-Waaren-handlung.

2) Sal Halberstam Wiener bei Bochnia.

3) I. E. Bulsiewicz Bochnia Galizien (p. Bulsiewicz napominany raz już przez Redakcyę *N. Reformy* nie zaprzestaje niemieckich reklam, chcąc widocznie zaznaczyć swój konserwatyzm na tym punkcie)

4) Israel Ganger Nürnberger und Spezereiwaarenhandlung Bochnia.

W całej tej — Boże się zmiłuj — niemczyźnie, czuć reminiscencye onego czasu, gdy w mieście nazwiem pewien pan płacił 5 papierków za głowę zabitego szlachcica. Dziś — *tempora mutantur*, podobne reklamy nie zrobią interesu dziś w nas już *es ist furioser Patriot geworden* i bierze żywy udział w narodowych obchodach. *Die schönen Tage sind schon vorüber*... Niechże o tem pamiętają wyznawcy tej panowie, jeśli nie dla innych powodów, to w własnym swoim interesie. Jeśli się nie czują Polakami i uczucie narodowe jest im obce, niech umieją szanować uczucia mieszkańców kraju, z których ciągną zyski.

„Dwie miłości". Pod tym tytułem pojawi się wkrótce na scenie warszawskiej nowy oryginalny dramat J. Kościelskiego. Czy też dyrekcya krakowskiego teatru postara się o przedstawienie go u nas? Milszą by nam była ta nowość od nudnej niemieckiej „Wieszczki".

Zyskowny interes. *Echo muzyczne i teatralne*, tygodnik pod tym tytułem zacznie wychodzić w Warszawie od października b. r. pod redakcyą Jana Kleczyńskiego. Prospekt ogłasza, iż co dwa tygodnie dołączane będą jako bezpłatny dodatek nuty muzyczne przedstawiające rocznie wartość co najmniej 10 rub. 40 kop. Ponieważ zaś prenumerata *Echa* wynosi w Warszawie tylko 8 rubli, wynika ztąd jasno jak na dłoni, że Redakcya pismo swe dostarczać będzie prenumeratorom bezpłatnie, owszem nawet dopłacając każdemu za łaskawe odbieranie go, rocznie 2 rubli 40 kop. Prospekt zaiste bardzo zachęcający! byle tylko Redakcya nadesłane przez się nuty zechciała z końcem roku w oznaczonej wartości 10 rubli 40 kop. od prenumeratorów odkupywać.

W Ameryce wychodząca *Gazeta Polska* liczy 16.000 prenumeratorów, a liczba ta z każdym rokiem się zwiększa. W Polsce zaborze warszawskie pismo tej liczby dosięga, a z galicyjskich prócz pobodno urzędowej *Lwowskiej*, żadne ani czwartej części nie zdobyło.

Reklama. Ogłoszenia handlowe podlegają we Włoszech, tak jak prawie we wszystkich krajach, opłacie stempla. Aby się od opłaty uwolnić, rozlepił pewien fabrykant restaurator w Rzymie podczas ostatnich wyborów do parlamentu ogłoszenie w brzmieniu następującem: „Wyborcy! Moje polityczne wyznanie jest następujące: We wtorki i piątki zupa, w czwartki zupa kartoflana, w piątki zupa rybna, w sobotę potrawa z kury." Tu podpis i adres. Wybieg ten jednak nie zdał się na nic: policya pozdzierała plakaty i wytoczono restauratorowi proces.

Żart czy prawda? *Kuryer Warszawski* doniósł w przeszłym miesiącu, że jedna z jego łaskawych czytelniczek, której nazwisko kończy się na „ska", przesłała do redakcyi zapytanie: „czy Teofil Lenartowicz nie jest pseudonimem Władysława Syrokomli?" — Nie, nie, szanowna pani (odpowiada *Kuryer*), Lenartowicz i Syrokomla to dwaj osobni poeci. Uprzedzając dalsze w tym rodzaju pytania, zaręczamy zarazem, że J. I. Kraszewski nie jest pseudonimem Mickiewicza.

Kopalnie Olkuskie. Osuszenie kopalni olkuskich, jak donoszą pisma warszawskie, zbliża się ku końcowi. Z wiosną będzie można rozpocząć roboty na całe przestrzeni. O kopalniach tych znajduje się już wzmianka w dokumencie z r. 1262, a za czasów Kazimierza Wielkiego wydobywano z nich w znacznej już ilości rudę ołowin srebrodajnego. W wieku XVII kopalnie podupadły, a wreszcie w r. 1674 trzydniowy wylew rzeki Baby ostatecznie je zniszczył zamuliwszy sztolnie i napełniwszy wodą wszystkie szyby. W r. 1712 zapadły się dwie główne sztolnie, jednak jeszcze w r. 1728 wytapiano srebro z wygrzebywanych okruchów rud kruszcowych w dziewięciu okolicznych hutach. Sześcioma szybami można się było spuścić siedm sążni, dalej wszystko było zalane wodą. W 1764 wyznaczyła komisya skarbowa nagrodę, ktoby podał sposób wyciągania z żup wody, w r. 1779 zawiązała się kompania akcyjna w tym celu ale roboty nie miały powodzenia. Za rządów pruskich i austryackich poszukiwano kopano ołów z niejakim skutkiem. W r. 1813 kopano galman, w 1816 szukano ołowiu ale dla napływu wód bezskutecznie. Wreszcie od r. 1837 rozpoczęto roboty koło ususzenia kopalni, poprzestano jednak na wydobywaniu galmanu czyli cynkowej rudy, znajdującej się w wielkiej obfitości. Wszystkie środki wypompowania wody, aż do ostatnich czasów okazywały się bezskuteczne. Obecnie dzieło to dzięki zastosowaniu nowożytnych wynalazków jest bliskiem dokonania. Górnicy twierdzą, że świetne czasy olkuskich kopalni srebra i ołowiu powrócić mogą. Znana przepowiednia łączy tę nadzieję z nadzieją odrodzenia ojczyzny.

Komiczny epizod podają *Nar. Now.* z niedawnego ruchu chorwackiego. W Hrastowicy przeszukiwali chłopi wszystkie kąty gmachu urzędu gminnego, chcąc odszukać chorągwie węgierskie. Niektórzy z nich udali się aż na strych i nagle jeden obwieścił z dachu czekającym na dole towarzyszom wesołą nowinę, że powiodło mu się odnaleść herby węgierskie. Stugębna radość powitała tę wiadomość wraz z wołaniem, aby tablicę z herbami zrzucono na dół, celem spalenia jej. Gdy wezwanie spełnionem zostało, skupili się chłopi około tablicy, aby ujrzeć herby, zanim będzie spaloną. Wtem odezwał się jeden z chłopów: „Ależ bracia, mnie się zdaje, że to nie herb, ale św. Floryan". Poddawszy tablicę ściślejszemu badaniu, przekonano się, że jest to rzeczywiście obraz świętego i jako taki odniesiono pobożnie na dach.

Król kurkowy. Z listu prywatnego z Baltimore w Ameryce, czerpiemy następujący szczegół. W Baltimore znajduje się Towarzystwo strzeleckie liczące do 2.000 członków i corocznie ogłaszające konkurs na króla kurkowego. Na konkursie tegorocznym odbytym w dniach 1, 2 i 3 sierpnia najwięcej celnych strzałów dał p. Henryk Piątkowski z poznańskiego, a właściciel fabryki pończoch w Baltimore. Wskutek tego p. Piątkowski został na rok cały królem kurkowym, a do godności tej przywiązana jest pensya wynosząca 25% składki wszystkich członków, co stanowi około 5.000 dolarów. *Utile dulci.*

Na korzyść weteranów polskich z r. 1831 złożyli w komitecie Towarzystwa pp. hr. z Krasickich Weissenwolf 25 złr., ks. Eustachy Skrochowski, Wydział Rady pow. w Żywcu po 5 złr., Antoni Muchałowski 2 złr., Zieliński 1 złr. 50 ct., dr. Bogdani, Józef Łazarski, Wojciech Szwed, Franciszek Rybarski, Chwalibóg, ks Muniecki po 1 złr. Zaderski, Stopa po 50 ct.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Pisownia polska. Nie odznaczająca się sporą liczbą stronnic, ale treścią swą zasługującą na uwagę wyszła w tych dniach w Krakowie broszura w sprawie niektórych spornych kwestyj pisowni naszej. Sąd nieuprzedzony, wszechstronne rzeczy zbadanie i głębsze, a niedoktrynerskie wniknięcie w rdzeń postawionych zagadnień, to zalety nader rzadkie u uczonych, zajmujących się sprawą pisowni naszej, a zalety te przyznać musimy autorowi tej rozprawki. Są to jasne i zdrowe poglądy, które zdaniem naszem, poddane rozbiorowi pytania ostatecznie rozstrzygnąć powinny. Oto tytuł tej cennej broszury: „Przypiski do sprawy pisowni polskiej". Jak należy pisać: I. Módz czy *móc?* Strzydz czy *strzyc?* Ledz czy *lec?* Podledz czy *podlec?* II. Leźć czy *leść?* Wieźć czy *wieść?* III. Wziąć czy *wziąść?* IV. Przypiski. Napisał *Kappapiro*". Pismo polityczne nie jest właściwem polem do rozbioru tej broszury, podajemy więc tylko same jej konkluzye. Autor zgodnie z prof. Małeckim obstaje za pisownią „wziąć", co do innych pytań oświadcza się przeciw jego zdaniu za pisownią utartą: „módz", „strzydz", „ledz", „podledz", „leźć". Nakoniec „wieść" pisać każe w znaczeniu „prowadzić", a „wieźć" w znaczeniu „wozić".

„Wieniec pamiątkowy półwiekowej rocznicy powstania listopadowego". Szósty i ostatni zeszyt tego wydawnictwa, o którem kilkakrotnie chlubną zamieściliśmy wzmiankę, ukaże się wkrótce w Poznaniu. Wydanie uległo zwłoce z powodu złego stanu zdrowia redaktora.

P. G. Kohn, znany autor i wydawca, którego zasługi na polu szerzenia narodowej oświaty między żydami polskiemi, niejednokrotnie mieliśmy sposobność podnosić, miał na wiosnę r. 1881 w Przemyślu odczyt w stowarzyszeniu *Dorsche Toraswodaas* o Mickiewiczu a w szczególności „Konradzie Wallenrodzie", który to poemat p. Kohn przetłómaczył na język niemiecki, równie biegle obu władając językami. Odczyt ten, w którym p Kohn opowiada treść poematu podnosząc jego piękności, ukazał się obecnie w druku w kształcie objaśnień do wspomnianego tłómaczenia pod tytułem: „Erläuterung zum Konrad Wallenrod", w Sanoku 1883.

Notatki bibliograficzne.

— Z powodu rozproszenia prac naukowych, ogłaszanych w języku polskim, wielu badaczy nie uwzględnia należycie prac swojskich, a częstokroć nawet całkiem je pomija, bez względu na cenny materyał w nich zawarty. Czuć się u nas również daje obojętność względem naukowej działalności rodaków, płynąca nieraz li tylko z niedostatecznej znajomości społecznych prac naukowych polskich. Grono pracowników w Warszawie postanowiło zaradzić tym niedostatkom przez wydawnictwo pt. „Sprawozdania z piśmiennictwa naukowego polskiego w dziedzinie nauk matematycznych i przyrodniczych." Mamy przed sobą pierwszy tom „Sprawozdań" za r. 1882 (wydanie z zapomogi kasy pomocy dla osób pracujących na polu naukowem. Warszawa. 1883). Tom ten zawiera możliwie dokładny obraz naszej działalności naukowej w dziedzinie umiejętności przyrodniczych, matematyki ścisłej i stosowanej, antropologii i archeologii przedhistorycznej, anatomii, histologii i fizyologii, nauk lekarskich, technicznych i agronomicznych.

— Dr. Fr. X. Poznański wydał w Warszawie broszurę p. t. „Sposób odwrócenia i leczenia cholery epidemicznej."

— W Poznaniu wyszła nie dawno odbitka z *Kuryera Poznańskiego* p. t. „Poznańskie instytucye wsparcia i zabezpieczenia" skreślił W. Koryzna. W pracy tej znajdujemy mnóstwo ciekawych szczegółów, odnoszących się do przymusowych kas chorych, dobrowolnych instytucyj wsparcia i kas pogrzebowych, tudzież instytucyj asekuracyjnych w W. ks. poznańskiem.

— Nakładem księgarni K. Bartoszewicza w Krakowie w 200 letnią rocznicę pod Wiedniem wyszła rozprawa politycznej treści p. t. „Rachunek polskiego sumienia. Rozmyślanie w niewoli." Autor zastanawia się nad dzisiejszem naszem położeniem, roztrząsa szczegółowo wszystkie kwestye polityki wewnętrznej i zewnętrznej względem Słowiańszczyzny, wreszcie wypowiada życzenia Polaków i skreśla politykę przyszłości. Autor bardzo trzeźwo zapatruje się na obecne nasze stosunki i ostro uderza na zabijające ducha polskiego tendencye Stańczyków. Co do polityki wewnętrznej i polityki przyszłości nie ze wszystkimi poglądami autora zgodzić się można. Rzecz cała napisana jest jednak z głęboką wiarą w polityczną przyszłość Polski, nader ciepło i żywo, powabnym stylem, a wszystko ożywia duch najczystszego patryotyzmu.

— „Galicyjski budżet krajowy i konwersya długu indemnizacyjnego" napisał Tadeusz Romanowicz, poseł lwowski. Przedruk z *N. Reformy*. Kraków. 1883.

— We Lwowie zaczął wychodzić nakładem J. A. Hibla „Wybór ustaw i rozporządzeń państwowych i krajowych." Tom pierwszy obejmuje ustawę z d. 16 lutego 1883 r. o postępowaniu w celu uznania za zmarłego i udowodnienia śmierci — z historycznym wstępem i motywami ciał ustawodawczych.

— Dr. Leon Kulczyński napisał rozprawę p. t. „Wykształcenie nauczycieli gimnazyalnych" pomieszczoną w Przewodniku naukowym i literackim w r. 1883. Obecnie pojawiła się osobna odbitka tej obszernej pracy, w której znajdujemy obfity materyał naukowy w sprawie reformy gimnazyów, zajmującej dziś umysły wszystkich.

Dział ekonomiczny.

Rzemiosła i rękodzieła. Jak wiadomo, nowa ustawa przemysłowa odróżnia wyraźnie przemysł rękodzielniczy i rzemiosła od innych kategoryj przemysłu i przedsiębiorstwa. Rozpoczęcie rzemiosła czyni też ustawa zawisłem między innemi według § 14 od złożenia dowodów zawodowego uzdolnienia. Takim dowodem może być albo list wyzwolenia dla czeladników rzemieślniczych, albo świadectwo robotnicze dla robotników fabrycznych, albo świadectwo przemysłowego zakładu naukowego dla uczniów.

Kogo uważać należy za rzemieślnika lub rękodzielnika, tego sama ustawa nie orzeka. Wogóle można za rzemieślnika poczytywać takiego przemysłowca, który pod względem technicznym sam pracuje i sam zarządza warsztatem, a pod względem gospodarskim ma w dochodach z tej pracy główne źródło zarobku, nakoniec drogą, przez ustawę podaną, a wyżej nadmienioną, stał się samoistnym rzemieślnikiem majstrem.

Jakie rodzaje pracy zarobkowej mają się liczyć do rzemiosł i rękodzielnictwa, orzekło właśnie ministerstwo handlu rozporządzeniem z dnia 17 września 1883 ogłoszonem w dzien. pr. p. cz. XLVI. l. 148 z d. 28 września Wykaz umieścimy w jednym z najbliższych numerów.

Drugie rozporządzenie ministerstwa handlu w porozumieniu z min. spraw wewn. przepisujące czas nauki zawodowej przed rozpoczęciem rzemiosła, jest treści następującej:

Aby rzemiosło rozpocząć i samoistnie wykonywać, musi ubiegający się o to udowodnić, że jako uczeń (terminator) i jako pomocnik (czeladnik) w tem właśnie rzemiośle albo w podobnym zakładzie fabrycznym był używanym.

Czas nauki nie może wynosić mniej niż dwa lata, ani trwać dłużej nad cztery lata.

W tych granicach wolno zgromadzeniom stowarzyszonych w tej mierze uchwalać specyalne ustawy, które należy wciągnąć w statuta tychże stowarzyszeń. Gdzie zgromadzenia nic w tym przedmiocie nie postanowiły, tam wyznaczenie lat nauki zależy od dobrowolnej umowy, jednak w granicach wyż zastrzeżonych.

Dla czeladnika (a względnie dla robotnika w fabryce) wynosi czas nauki najmniej dwa lata.

Rozporządzenie to zaczyna obowiązywać równocześnie z ustawą główną tj. 1 października.

Trzecie rozporządzenie ministerstwa handlu w porozumieniu z min oświaty, uzupełniające § 14 ustawy przemysł. wymienia te zakłady naukowe, których świadectwo uprawnia do samoistnego rozpoczęcia rzemiosła.

Według zawodów ułożone są w tem rozporządzeniu szkoły specyalne na grup dwanaście. Ze szkół fachowych w kraju znajdują się w tym wykazie: Zakopane i Lwów dla tokarstwa i dla stolarstwa. A zatem cały kraj posiada dotąd zaledwie dwie szkoły zawodowe rzemieślnicze. To wyraźna i wymowna wskazówka, co przedewszystkiem i najlepiej robić potrzeba, aby krajowy przemysł podźwignąć. Szkoły zawodowe sprawią tu prędzej i pewniej pożądany skutek, niż zapomogi.

Stowarzyszenie krawców w sprawie ustawy przemysłowej Walne zgromadzenie korporacyi krawców lwowskich odbyte dnia 29 września b. r. uchwaliło uwiadomić wszystkie korporacye w całym kraju, a w szczególności krawców w Brodach, że z dniem dzisiejszym wchodzi w życie nowa ustawa przemysłowa z 15 marca 1883 D. U, P. l. 39, wedle której i § 14 tylko czeladnik (towarzysz) krawiecki, może otrzymać pozwolenie do prowadzenia samoistnie krawiectwa, t. j. zostania majstrem. Kupcy zaś kramarze i wszyscy handlarze, którzy do dziś dnia bezprawnie prowadzili krawiectwo obok kupiectwa, od dzisiaj mogą tylko sprzedawać gotowy towar, to jest sukna i gotowe ubrania, lecz nie wolno im wedle § 38 przyjmować zamówienia na roboty krawieckie, a tem mniej brania na nie miary, lub przerabiania i poprawiania tychże, a to pod karą do 400 złr. Przeto wzywa się wszystkie korporacye krawieckie w kraju, by zwróciły uwagę kupców i kramarzy na §. 38, a uwiadomili władzę przemysłową t. j. starostwo o tych, którzy pomimo tego wbrew ustawie postępują i nadal krawiectwem się trudnią, nie będąc krawcami, ani też pozwolenia przedtem nie otrzymawszy, a władza przemysłowa, stosownie do ustawy z pewnością, jak najsurowiej ich ukaże. Najbardziej należy mieć na oku tych i o nich władzy donosić, którzy pokątnie utrzymują (warsztaty) pracownie lub wyzyskują biedną czeladź i majstrów krawieckich, dając im robotę, za którą płacą tak licho, że prawie nie do uwierzenia to jest, za uszycie i wykończenie palta zimowego płacą 85 c. wyraźnie ośmdziesiąt pięć centów w. a., za które my krawcy 8 złr. wyraźnie ośm złr. w. a. płacimy — za robotę spodni i kamizelki z dodaniem przez robotnika podszewki i innych dodatków płacą po 40 cnt., gdy krawcy swym czeladnikom od samego uszycia do 1 złr. 50 ct. płacą. Za taką płacę otrzymują bardzo lichą robotę, a krawiectwo w naszym kraju, które dawniej bardzo wysoko stało prowadzą do zupełnego upadku, gdyż przy tak lichej płacy, robotnik nie kształci się do roboty dobrej ale tylko szybkiej i dlatego dziś coraz mniej dobrych robotników, a coraz więcej biedaków, zwolenników socyalizmu!

Emerytura urzędników Towarzystw zarobkowych. Równocześnie ze zjazdem delegatów Towarzystwa, radzili specyalni delegaci nad nową instytucyą, istniejącą dopiero od $1^1/_2$ roku, a mającą na celu zaopatrzenie funkcyonaryuszów stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Do tej instytucyi należy obecnie 11 stowarzyszeń, które przystąpiły z 29 uczestnikami i z wpłaconą sumą 3.195 złr. 76 ct. Delegaci wysłuchali sprawozdanie zarządu, odczytane przez sekretarza p. Ulmera i przyjęli takowe do zatwierdzającej wiadomości, po wysłuchaniu zaś sprawozdania rachunkowego, przedłożonego przez dra Goldmana, udzielili zarządowi absolutoryum. Na wniosek dra Krówczyńskiego zmieniono statut w tym kierunku, iż nietylko akcyonaryusze Towarzystw, ale także urzędnicy i słudzy Związku stowarzyszeń mogą należeć do funduszu zaopatrzenia. Nareszcie uwolniono od opłaty taksy wpisowej tych, którzy w r. 1883 do funduszu przystąpili lub przystąpią. Obrady zakończono wyborem nowego zarządu; w skład jego weszli: dr. Alfred Zgórski, Narcyz Ulmer, Maryan Rojek, Władysław Terenkoczy i Wiktor Żabka.

Nafta kaukazka. Dnia 27 września odbyła się w Baku konferencya przemysłowców eksploatujących źródła nafty kaukaskiej. Uchwalono, ażeby wszyscy właściciele zakładów naftowych utworzyli związek, któryby zastrzegał, iż każdy z właścicieli będzie produkował tylko taką ilość nafty, na jaką zgodzi się cały związek, oraz, iż będzie sprzedawał ją tylko w takiej cenie, jaką ustanowi ogół związkowy, z nadwyżką maximum 20 kop. na pudzie. Według opinii obradujących nadwyżka ta nie obciąży konsumentów.

Telegraficzne sprawozdanie wiedeńskiej giełdy zbożowej.

Wiedeń, 4 października, godzina 12 rano.

Pszenica na jesień złr.	10·27 do 10·32
Zyto „	8·15 do 8·20
Owies „	7·05 do 7·10
Pszenica na wiosnę 1884	11·02 — 11·07.
Zyto „ „	8·58 — 8·63·
Owies „ „	7·40 — 7·45.
Kukurudza maj-czerwiec 1884	7·05 — 7·10.
Spirytus listopad do maja	32·25 — 32·50.

Usposobienie mdłe.

Ostatnie wiadomości.

Rosyjskie ministerstwo marynarki wprowadza w całej flocie działa nowej ulepszonej konstrukcyi. Działa te będą wyrzucały miny bez zmiany kierunku i biegu okrętów.

Z powodu pogłosek o zbrojeniu się Rosyi na granicy prusko-austryackiej *Journal de St. Petersbourg* występuje przeciw tym posądzeniom Rosyi i dziwi się, jak tego rodzaju pogłoski znalazły odgłos w poważnych dziennikach angielskich i francuskich. „Przychodzi zaiste żałować, pisze ów urzędowy dziennik, iż prasa poważna i uczciwa nie ocenia krytycznie tego rodzaju wiadomości, fabrykowanych w Krakowie, i nie baczy na na źródło, z których one wychodzą". Byłoby o wiele lepiej, gdyby organ rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych stanowczo zaprzeczył, że XV korpus armii rosyjskiej nie przybywa do gubernii lubelskiej.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Lwów, 4 października. Dla wniosku Romanowicza komisya budżetowa wybrała podkomitet złożony z posłów: Chrzanowskiego, Hausnera i Stadnickiego. Wniosek Wrotnowskiego o kasach pożyczkowych upadł w komisyi. Zwołano jednak jeszcze prezesów rad powiatowych, aby zaopiniowali o tym wniosku. Sejm upoważnił marszałka do złożenia gratulacyi cesarzowi z powodu imienin. Posłowie Max, Henzel, Merunowicz, motywowali znane swe wnioski, które przekazano właściwym komisyom.

Całe posiedzenie zajęte mowami Sieczyńskiego, Antoniewicza, Lenińskiego sprzeciwiających się zatwierdzeniu wyboru Onyszkiewicza. Sieczyński domaga się unieważnienia wyboru Onyszkiewicza a powołania do Sejmu Ogonowskiego. Ksiądz Kowalski wzywa do zgody a potępia wystąpienia Rusinów przeciw Polakom. Chłopi powiada mowca nie podzielają waszych zdań względem stosunku Rusinów do Polaków, chcemy żyć z wami w zgodzie (Huczne oklaski). Wybór Onyszkiewicza zatwierdzono. Wniesiono nowe wnioski: Starowiejskiego o uregulowaniu prawa do poboru szutru, Chamca o zakładaniu domów pracy dla włóczęgów, Skałkowskiego o zmianie sejmowej powiatowej ordynacyi wyborczej. Następne posiedzenie pojutrze.

Wiedeń, 4 października. Minister handlu jeszcze w tym tygodniu odjedzie do Galicyi dla obejrzenia robót pod kolej transwersalną podkarpacką. Układy między obu ministrami skarbu, austryackim i węgierskim, w sprawie reformy podatku gorzelnianego, jeszcze nie postąpiły tak daleko, by minister węgierski odnośny projekt mógł równocześnie z budżetem wnieść na przyszły tydzień.

Lwowski dobrze poinformowany telegram donosi, że minister oświaty zgadza się na zasadniczą ideę reformy szkolnej p. Zyblikiewicza, jednak nie może przedłożyć do sankcyi takiej ustawy, którąby agendy szkolne oddawała władzom autonomicznym.

Buda-Peszt, 4 października. Posłowie kroaccy postanowili wczoraj, aby zaraz po uchwaleniu wniosku rządowego w sprawie o godła zjawić się w Sejmie; niektórzy posłowie chcą z tego powodu składać mandaty, jednak większość bierze to za zerwanie solidarności.

Stronnictwo niepodległości — czyli skrajnej opozycyi Sejmu węgierskiego postanowiło odrzucić wniosek rządowy w sprawie kroackiej. Z przebiegu narad klubowych można wnioskować, że Sejm będzie burzliwy. Posłowie antisemiccy zamierzają na przyszły tydzień wywołać rozprawę w kwestyi żydowskiej.

Paryż, 4 października. Nieporozumienie Grevy'ego z prezesem ministrów Ferry'm grozi nietylko przesileniem ministeryalnem, ale nawet ustąpieniem Grevy'ego.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 4 października Dzień imienin cesarskich obchodzonym był przez uroczyste nabożeństwa we wszyskich kościołach. W Votivkirche celebrował przy sumie biskup polowy Gruscha w obecności arcyksiążąt Albrechta, Jana, Reinera, Wilhelma, Eugeniusza i księcia Wirtemberskiego, jak również ministra wojny i wielkiej liczby generałow i oficerów.

W kościele św. Stefana suma odprawioną została przez arcybiskupa w obecności Kalnokiego, Kallaya, Taaffego, Falkenhayma, Prażaka, namiestnika, burmistrza, prezesa policyi itd. Wojsko uczestniczyło w nabożeństwie w koszarach. Według nadchodzących depesz, dzień imienin cesarskich wszędzie także na prowincyi uroczyście był obchodzony.

Belgrad, 4 Października. Na wczorajszem posiedzeniu skupczyny byli obecnymi prezes ministrów Christic i minister wojny Petrowic. Prezesem i wiceprezesem Izby zostali wybrani kandydaci postawieni przez radykałów. Jutro oczekują sankcyi króla.

Belgrad, 4 października. Na dzisiejszem posiedzeniu skupczyny odczytane zostały owe ukazy zawierające nominacyę prezydenta i upoważnienie dla prezesa ministerstwa do otwarcia skupczyny. Mocą odczytanego trzeciego ukazu skupczyna bezzwłocznie znowu została zamkniętą.

Paryż, 4 października. *France* i inne ministeryalne dzienniki oświadczają, że minister wojny postanowił nie podawać się do dymisyi.

Madryt 4 października. Żandarmerya przeszkodziła w dniu wczorajszym demonstracyi studentów przed francuską ambasadą. Król otrzymał liczne telegramy od europejskich monarchów wynurzające żywą sympatyę z powodu paryskich wypadków i winszujące mu powrotu do Madrytu.

Od francuskiej kolonii w Madrycie również król odbierze stosowny adres. Głoszą, że rada ministrów obradowała nad wysłaniem noty do Francyi z powodu demonstracyj paryskich. Redakcya tej noty ma być zdecydowaną na ostatecznej naradzie pod przewodnictwem króla.

Nowy-York 4 października. Gmach wystawy w Pittsbourg (Pensylwania) został przez pożar całkowicie zniszczony. Szkody wynoszę około półtrzecia miliona dolarów.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 4 października 1883	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Kursa giełdowe.		
Akcye kredytowe austr.	292·—	291.70
„ „ węg.	290.—	290·—
Unionbank	111·0	111·25
Anglobank	109·—	10·25
Akcye kolei państw.	318·30	319·—
—mbardy	153 30	153.—
Akcye Karola Ludwika	289.75	290.—
„ kolei doliny Elby	205·—	206·—
Tramway	227·80	228·30
Länderbank	103·40	104·75
Renta złota węg.	87.40	87·17
Ruble	118·—	117·75
Prem. Węg.	113·—	113·—
Usposobienie giełdy: stałe.		
Kursa urzędowe.		
Renta papierowa austr.	78.55	78·35
„ srebrna	79·05	78·65
„ złota	99·70	99·80
„ 5% węg.	93·—	9·85
Akcye Banku Austro-węgierskiego	841·—	840·—
„ kredytowe austr.	292·40	291·60
Londyn	119 80	119·90
Napoleondor	9·50	9·50
Dukat	5·66	5·70
Marka	58·70	58·70
Berlin d. 2 października 1883.		
Banknoty		
Wiedeń		
Warszawa		
Ruble		
5% Listy zast. król. polsk.		
4% „ likwidacyjne		
Akcye Karola Ludwika		
„ kredytowe		

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.

PRZEWODNIK ADRESOWY:

APTEKI:
REDYK Wiktor, „Pod Barankiem", Mały Rynek.
TRAUCZYNSKI Józef, „Pod trzema Koronami", Gł. Rynek 22.
WISZNIEWSKI K., „Pod Gwiazdą". ul. Florjańska.

ASFALT:
WASILKOWSKI Zygmunt, ul. ś. Jana, L. 13.

BANDAŻE wszelk. rodzaju w wielkim wyborze: **J. CZYNCIEL SYN,** Gł. Rynek l. 4.

BŁAWATNE TOW. i KONFEKCJA DAMSKA:
SCHWARZ Henryk, (skład płótna i stołowej bielizny) ulica Grodzka l. 13.
SOBOLEWSKI Ignacy, ul. Grodzka L. 3.

BROŃ i PRZYBORY MYŚLIWSKIE:
HÖFELMAJER C., (skł. galanter.) Sukiennice 16.

CUKIERNIE:
KNOWIAKOWSKI J. K., ul. Florjańska.
KREIS Jan, przy ulicy Florjańskiej L. 33.
MASŁOWSKI Antoni, ulica Grodzka L. 11.
MAURIZIO P. (d. Redolfi), linia A—B.
REHMAN i HENDRICH, Sukiennice.
ROSZKOWSKI Adam, Gł. Rynek i róg Szewskiej.

DRUKARNIE:
DRUKARNIA ZWIĄZKOWA, ul. ś. Jana L. 13.

FABRYKA KRAJOWA BIELIZNY:
NOWICKI A., Gł. Rynek, L. 26.

FABRYKI POJAZDÓW i SANEK:
MEISSNER Adolf, Kleparz 4, dom własny.

FABRYKA DZIUREK GUZIKOWYCH:
JONAS T., ulica s. Jana Nr. 5.

FABRYKA WYROBÓW KAMIENIARSKICH.
HOCHSTIM Fabian, ul ś. Gertrudy.

HANDEL KOL., WIN, DELIKAT. i WÓD MIN.:
HAWEŁKA Antoni, „Pod Palmą" Linia A—B.

HANDLE KOLONIALNE i DELIKATESÓW:
KARAŚ Michał, (restaur. i piwiar.) Mały Rynek 7.
MIKA Jan i SPÓŁKA, „Pod Aniołkiem" Gł. Rynek (Krzysztofory).

HANDEL KOLON. i WIN:
JANIGA J., Linia A—B, (dom własny).

INTROLIGATORZY:
WÓJCIK K., Plac Panny Maryi 8, (roboty książkowe i galanteryjne.

JUBILERZY:
SŁOWACKI Wacław, Gł. Rynek i róg Brackiej.
PIĄTKOWSKI F., Szewska l. 4, dom Arnoldowicza.

KANTORY WYMIANY:
RAPOPORT Józef, (komisowo-weksl.) Gł. Rynek, linia A—B.

KSIĘGARNIE:
BARTOSZEWICZ K., Rynek, Hotel Drezdeński, (tanie wydawnictwo klasyków polskich).
KRZYZANOWSKI S. A., (Skład i wypożyczalnia (Nut muz.), Rynek, linia A—B.

LEKARZE-DENTYŚCI:
DŁUŻYŃSKI Jan, ul. Florjańska 12, I. p., ordynuje od 10 rano do 5 po południu.
GOEBEL Karol, Dr. med., Docent Uniw. Jagiell. ul. Franciszkańska l. 10, ordynuje od 10 rano do 3 po południu.
HREBENDA Władysław, drd med., ordynuje codziennie od 9—1 i od 2—5 przy ul. Szpitalnej Nr. 17, obok kasy oszczędności.

FABR. PUDEŁEK Aptecznych i LITOGRAFIA:
PACANOWSKI Jan, ulica Wielopole 16.

LITOGRAFIE:
PRUSZYŃSKI Aureliusz, ul. Szewska, l. 16, „Pod Toporkiem".

ŁAZIENKI:
ŁAZIENKI PARYSKIE z łaźnią parową i tuszami, przy ulicy św. Gertrudy l. 18, urządzone z największym komfortem na sposób zagraniczny. Ceny umiarkowane.

MAGAZYN MATERYAŁÓW MEBLOWYCH.
RAYAL Ignacy, (Fabryka pościeli) Rynek A-B

MAGAZYNY MÓD i KONFEKCYJ DAMSKICH:
ZAMOJSKA Aleksandra, Sukiennice.

MAGAZYN PAPIERÓW i PRZYBORÓW PIŚM.
JAN FISCHER w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.

MAGAZYNY NOWOŚCI:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
JAN FISCHER, w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.
FEINTUCH Leon, Sukiennice.
GRIGAR F. A., Rynek gł. L. 44, Linia A—B.
RUDNICKI Józef (dawniej C. Wieczorek), Hotel Drezdeński, Linia A—B.

MAGAZYN GALANTERYJNY i TOKARSKI:
BAJER J., ul. Grodzka.

MAGAZYN NICI i BAWEŁNY:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
HAHN Bruno, ul. Grodzka l. 2, rob. ręczne i zabawki.

MAGAZYN PARFUMERYI i MYDEŁ:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH:
BEDNARCZYK Andrzej, ul. Wiślna l. 8, dom Zawadzkich, (pamiątk. ubiory po królu Janie III).
LIPCZYŃSKI Adam, Linia A—B.

MAGAZYN ZABAWEK DZIECINNYCH:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MECHANIK i OPTYK:
PREYER Emil, przy ul. Florjańskiej l. 24, II. piętro. (Urządza także tanio świetła elektryczne.

RESTAURACYE i PIWIARNIE:
MAJEWSKI Stan., u. Wiślna L. 3, kuchnia wyborna.
RZEWUSKI Stanisław, ul. Florjańska, 3 bilardy do zabawy.
STREIT Ernest, ul. Grodzka, d. Wintera, (Schwechacka piwiarnia).
STUHR Leopold, ul. Kolejowa i Lubicz Nr. 1.
SZCZERBAK M., (Piw. Okocimska) u. Florjańska 31

RYTOWNIK:
KAUZAL Jan, ul. Szewska 5.

SKŁAD ARTYKUŁÓW GUMOWYCH:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

SKŁADY BIELIZNY:
BEYER M. i SPÓŁKA, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw Kościoła Panny Maryi.
J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.
A. SKÓRCZEWSKI i POLAKIEWICZ, (Magazyn towarów galanteryjnych), ul. Florjańska 13.

SKŁADY FORTEPIANÓW.
GABRYELSKA B., Plac Szczepański L. 9, I. piętro.
MASŁOWSKI Fr., ul. ś. Jana 13.

SKŁAD FUTER:
CHĘCIŃSKI Fr., Plac WW. Świętych, obok Magistr.

SKŁADY i FABRYKI RĘKAWICZEK:
J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek, L. 4.
LUBAŃSKI F., Plac Dominikański, L. 34.

SKŁADY MASZYN DO SZYCIA:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
JONAS T., ul. św. Jana L. 5.
NIEMETZ H., Sukiennice naprzeciw wieży ratusz.
The SINGER MANUFACTURING Co. New-York, G. Neidlinger, ulica Floryańska 34.

SKŁADY TAPET (OBIĆ PAPIEROWYCH):
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

SKŁAD WYROBÓW PORCELANOWYCH, SZKLANNYCH i FAJANSOWYCH:
TOMASZEWSKI Władysław, ul. Grodzka Nr. 13

ŚLUSARNIE:
GRAMATYKA Tomasz, ul. Grodzka, L. 29.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY:
SZUBERT A., ul. Krupnicza l. 7. (są do nabycia fotografie mistrza Matejki i innych art.).

ZEGARMISTRZE:
SATALECKI Józef, Gł. Rynek, vis-à-vis ś. Woje.

Kraków, dnia 4/10.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	116 50	117 75
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 —	58 75
Kupony srebrne	99 25	— —
Dukat nowy ważny	5 60	5 70
20-to Frankówka złota	9 42	9 60
(bez bieżącego kuponu, który się dolicza:)		
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	— —	— —
Obligacye indemniz. galic. „ 100	98 —	99 40
5% Listy zast. Tow. kr. ziem.	99 —	100 50
4 „ „ „ „ „ „ II. Ser.	89 70	91 80
6 „ „ „ Banku Hip.	102 —	103 50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100 50	102 —
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 —	99 —
6 „ „ dłużne g. zakł. włościańsk.	101 —	103 —
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 50	101 75
4 „ „ likwid. „ „ 100	88 —	89 50
Lwów, dnia 3/10.		
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 90	99 20
4 „ „ „ „ „ „ „ 100	89 —	90 50
6 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 90	102 20
5 „ „ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 50	100 85
5 „ „ „ „ „ zwrotne za 40 lat „	97 90	98 15
6 „ „ „ Banku włościań. za zł. 100	— —	— —
Obligacye indemn. gal.	98 80	99 30
Warszawa, dnia 3/10.		
% Listy zast. n. r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	100 10
„ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	89 —
% Listy likw. Warszaw. (b b. kup.)	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ „	— —	93 8.
5 „ „ „ „ „ „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 3/10.	płacą	żądają
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA		
4 1/5% Renta austr. papierowa za złr. 100	78 40	78 55
4 1/5 „ „ „ srebrna „ „ 100	78 90	79 10
4 „ „ „ złota „ „ 100	99 50	99 70
4 „ „ „ pap. nowa „ „ 100	93 —	93 15
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	120 —	120 50
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	132 30	132 8.
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	137 80	138 30
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	167 25	167 50
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	166 75	167 25
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	37 —	39 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska za złr. 100	119 .0	119 50
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	87 15	87 30
5 „ „ pap. „ „ „ 100	86 85	86 —
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ 100	97 —	97 50
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	113 —	113 25
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	112 25	112 75
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	109 30	109 50
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	98 75	99 25
5 „ Oblig. indemniz. Galicyj. „ „ 100	98 30	98 70
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	97 75	98 15
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	98 50	99 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	114 25	114 75
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	102 50	103 50
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	32 25	32 75
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	22 75	23 25
LISTY ZASTAWNE.		
4 1/2% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	118 35	118 75
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97 75	98 25
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 75	102 —
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	100 75	101 25
5 „ „ „ „ „ „ 100	98 —	98 60
5 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	101 50	102 50
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	102 50	— —
5 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	101 75	102 25
5% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	100 90	101 30
4 1/2% „ „ „ „ „ „ 100	— —	98 —
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	100 80	101 —
4 1/2% „ „ „ „ „ 100	98 40	98 70
4% „ „ „ „ „ 100	92 65	92 90
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 100	95 60	96 —
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	4 75	105 —
4 1/2% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	20	98 80
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	97 7	97 90
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	94 75	95 25
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. „ „ 100	93 75	94 25
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	100 25	100 55
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	91 75	92 25
5 „ Lomb. (Südl.) na 500 fr. za sztukę 1	137 40	137 8.
5 „ Przm.-Łup. ... Em. 200 złr. „ 100	94 —	94 50
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	90 80	91 10
LOSY		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. szt.	168 50	169 —
Klary na 40 złr. m. k. „	36 75	37 25
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. „	109 —	110 —
Insbruck na 20 złr. w. a. „	21 —	21 25
Keglewich na 10 złr. m. k. „	17 50	18 50
Krakowskie na 20 złr. w. a. „	18 50	18 75
Lublańskie na 20 złr. w. a. „	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „	38 —	40 —
Palfy na 40 złr. m. k. „	35 5.	33 —
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „	11 90	12 15
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a. „	6 25	6 40
Rudolfa na 10 złr. w. a. „	— —	— —
Salm na 40 złr. m. k. „	51 —	52 —
Salcburgskie na 30 złr. w. a. „	22 80	23 20
St. Genois na 40 złr. m. k. „	47 50	48 —
Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „	23 50	24 —
4 1/2% Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „	126 —	127 50
4% „ na 50 złr. w. a. „	64 50	65 —
Waldstein na 20 złr. m. k. „	26 50	27 —
Windischgraetz na 20 złr. m. k. „	39 75	40 25

AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
% Anglobank na 120 złr.	109 25	109 75
„ Bankverein Wiener na 100 zł	106 —	106 50
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	291 8.	292 —
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	290 —	29. 50
5 „ Landerbank na 100 złr.	103 90	104 20
5 „ Austro-węgiersk. na 600 złr.	841 —	842 —
5 „ Unionbank na 100 złr.	111 25	111 75
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume „ na 200 złr.	166 —	166 50
5 „ Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2675 —	268. —
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	201 25	201 75
5 „ Karola Ludwika na 210 „	290 —	290 50
5 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	145 50	145 75
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200	165 50	167 —
5 „ Rudolfa na 200	166 75	167 25
5 „ Siedmiogrodzkie na 200	161 50	162 —
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	318 60	319 25
5 „ Lombardy (Sudbahn) na 200	153 70	154 —
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 67	5 69
20-to Frankówki „ „	9 50	9 51
20-to Markówka „ „	11 74	11 76
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 80	9 82
Funty szterling. „ „	11 95	12 —
Tureckie liry złote „ „	10 85	10 9.
Banknoty włoskie „ „	47 50	47 6.
Ruble papierowe „ 100	117 —	118 2

Z drukarni Związkowej w Krakowie.
Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.